GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 21. — Chicago, Illinois, Czwartek 25-go Maja, 1899 roku. — Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Uwięzieni za zdradę stanu.

JOHANNESBURG, Transvaal (Południowa Afryka), 17 maja.—Tutaj uwięziono wczoraj ośmiu byłych oficerów angielskich o zdradę stanu. Więźniów odwieziono w pociągu specyalnym do Pretoria, stolicy Transvaal'u. Oficerowie ci mieli należeć do ruchu, którego celem było powstanie przeciw rządowi transvaalskiemu. Oskarzeni, którzy stali w służbie angielskiej południowo afrykańskiej, mieli już 2000 ludzi gotowych do brania udziału w powstaniu. Korpus powstańczy organizował się w Natalu, angielskiej kolonii położonej pomiędzy wolnem państwem Orange i oceanem Indyjskim.

Oskarzenie przeciw uwięzionym brzmi, że, podczas gdy się znajdowali w Johannesburgu, jako ludzie prywatni, istotnie werbowali dla powstania ludzi, którzy mieli czekać na dany znak, zabrać miasto Johannesburg i twierdzę i trzymać się tam póki nie nadejdą pułki angielskie z Natal.

* * *

Anglicy zajmują miasto Kau-Lun w Chinach.

HONGKONG, 17 maja. — Część wojska angielskiego, które zostało wysłane do sąsiedniego terytoryum, gdzie panowały rozruchy, powróciła zająwszy miasto Kau Lun. Garnizon chiński został rozbrojony, flaga angielska została wywieszoną bez oporu i 50 ludzi z walijskiego pułku pozostało jako załoga.

Od ekspedycyi do "tylnego kraju" nie nadeszła jeszcze żadna wiadomość.

* * *

Nowi kardynałowie.

RZYM, 17 maja.—Papież Leon zamianował czterech nowych kardynałów. Są nimi arcybiskup Richelmy z Turynu, arcybiskup Mathieu z Toulouse, pewien zakonnik hiszpański, którego nazwisko w tej chwili nie jest znane i Francisco Nava di Bontife, arcybiskup w Catania, Sycylii.

* * *

Rozruchy we Lwowie.

KRAKÓW, 17 maja. — Tłum socyalistów napadł wczoraj konferencyę rzymsko katolicką, która jest w sesyi we Lwowie. Delegaci bronili się dzielnie, lecz w bójce wielu z nich zostało ranionych. Policya aresztowała wielu socyalistów i umieściła w więzieniu, pomimo usiłowań ich przyjacieli, aby ich odbić z rąk policyi.

Dla uśmierzenia buntu trzeba było przywołać wojsko; kompania z garnizonu lwowskiego zaprowadziła porządek.

* * *

Dalszy zabór Chin przez Anglików.

HONGKONG, 17 maja.— Anglicy zajęli wczoraj miasto San Tszung nie poniósłszy żadnych strat. Powstańcy zaś zajęli miasto Sunon.

Sam Tszung i Sunon leżą w tak zwanym "tylnym kraju" po za Hongkong. Tymczasem nie została rozszerzona granica nowego angielskiego terytoryum. Krajowcy przyjęli Anglików spokojnie.

* * *

Cesarzowa-wdowa chińska chce Europejczykom stawić opór.

PETERSBURG, 17 maja. — Z Pekinu donoszą, że cesarzowa-wdowa chce stawić opór dalszym nadużyciom Europejczyków. Zamówiła w różnych krajach Europy materyał wojenny za 40,000,000 taelów ($28,400,000). Cała flota chińska została zgromadzoną w pobliżu fortów Taku, zkąd panuje nad portem Tien Tsin.

W Shan-Tung wybuchły nowe rozruchy i niemieccy misyonarze, oficerowie i koloniści zostali sponiewierani. Niemcy wysłali dla ukarania krajowcow kilka ekspedycyi, które się coraz dalej posuwają. W krótkim czasie będzie cała prowincya w posiadaniu Niemców.

* * *

Kongres pokojowy cara w Hadze.

HAGA, 18 maja.—Dzisiaj po południu o godzinie 2 rozpoczęła się konferencya pokojowa zwołana przez cara w domu szwajcarskim "Huis Ten Busch," położonym dwie mile od Hagi. Hollandzki minister spraw zagranicznych, W. H. de Beaufort, miał mowę wstępną, w której przywitał delegatów mocarstw.

Za jednozgodną uchwałą wysłali delegaci następujący telegram do cara: Konferencya pokojowa składa Waszej Cesarskiej Mości w rocznicę urodzin najserdeczniejsze powinszowania i wyraża najszczersze życzenia brać udział w wielkiem, szlachetnem dziele, którego Wasza Cesarska Mość była w tak szlachetny sposób pobudką i za co Mu przeseła najgłębszą wdzięczność.

Rosyjski poseł dla Anglii, baron v. Staal, który jest zarazem głową rosyjskiej delegacyi objął formalnie prezesostwo konferencyi i miał stósowną przemowę, po której w imieniu konferencyi przesłał do królowej Hollandyi następującą depeszę: Członkowie tej konferencyi, zgromadzeni po pierwszy raz w pięknym domu "Huis Ten Bosch," pospieszają się złożyć dzięki u stóp Waszej Królewskiej Mości, z prośbą abyś przyjęła hołd i wdzięczność za gościnność, jaką im tak łaskawie ofiarować raczyłaś."

Minister de Beaufort został zamianowany wice-prezydentem honorowym i hollandzki delegat, A. P. C. Van Karnebeck, były minister spraw zagranicznych i deputowany regularnym wiceprezydentem.

Po zamianowaniu 9 sekretarzy przyjęto wniosek barona v. Staal, aby czynności sesyi zostały zachowane w tajemnicy. Najbliższe zgromadzenie odbędzie się w sobotę; w tym dniu delegaci wypracują program i zostaną zamianowane zwyczajne komitety. Następnie konferencya się odroczyła.

Siedzenia na konferencyi są tak urządzone, że Ameryka zajmuje pierwszą ławkę po lewicy, a prezydent niemieckiej delegacyi, hr. v. Muenster, pierwsze siedzenie po prawicy trybuny.

* * *

Strajk listonoszów w Paryżu.

PARYŻ, 18 maja.—Wszyscy tutejsi listonosze zastrajkowali. Żądają podwyższenia pensyi. Główna poczta była dzisiaj formalnie obłężoną przez byznesistów, którzy żądali swych listów. Mongret, podsekretarz poczty uczynił przygotowania do roznoszenia listów po południu. Sortowanie listów powierzono pisarkom różnych biznesistów i banków. Listy i inne materye pocztowe zostaną roznoszone przez żołnierzy.

Na dzisiejszej sesyi gabinetu postanowiono surowo ukarać przewodników strajku.

Strajkierzy napadli jeden z wozów pocztowych, który wyjeżdżał z dworca pocztowego. Policya wystąpiła przeciw strajkierom i kilku policyantów zostało ranionych. Aresztowano znaczną liczbę strajkierów.

Podsekretarz Mongret i prefekt policyi Paryża wysłali do każdego zatrudnionego przy poczcie uwiadomienie, że wszyscy, którzy jutro rano nie stawią się do pracy, dostaną dymisyę.

PARYŻ, 19 maja (5 godzina rano). Strajk się zakończył. Pierwszą brygada rozpoczęła na nowo pracę o godzinie 4. O godzinie 5tej znajdują się wszyscy w biórze pocztowem i są gotowymi do pracy.

* * *

Carlos de Cespedes, kandydat na prezydenta Kuby.

PARYŻ, 12 maja. — Wiadomość, że Carlos de Cespedes, syn Carlos'a Manuela de Cespedes, który podczas pierwszego powstania był prezydentem Kuby, jest kandydatem na prezydenta wyspy, została tutaj w Paryżu, gdzie bawił przez pięć czy sześć lat przed wybuchem ostatniego powstania, przyjęta z zadowoleniem. W r. 1889 należał do amerykańskiej komisyi wystawowej a później był pomocniczym korespondentem stowarzyszonej prasy. Carlos de Cespedes urodził i wychował się w Nowym Yorku, jest obywatelem amerykańskim i mówi płynnie po angielsku, francuzku i hiszpańsku. Senor Cespedes, który mieszkał tutaj u swej matki, ma tu wiele przyjaciół. Matka jego przebywa jeszcze w Paryżu wraz z jej siostrą, która przed kilku laty wyszła za mąż za pewnego kubańsko amerykańskiego artystę.

* * *

Przedwstępne prace delegatów do konferencyi pokojowej.

HAGA, 19 maja. — Przewodniczący różnych delegacyi do konferencyi pokojowej zgromadzili się dzisiaj pod przewodnictwem prezydenta konferencyi, rosyjskiego posła w Londynie, von Staal, aby się rozmówić o sprawach, które jutro mają przyjść pod obradę.

Zgromadzenie, na którem byli obecni przewodniczący delegacyi amerykańskiej, Andrzej D. White, i przewodniczący angielskiej delegacyi, Sir Julian Pauncefote, postanowiło zamianować trzy komisye, które się mają zająć grupami kwestyi, nad któremi się mają odbyć debaty, to jest rozbrojeniem, prawami co do prowadzenia wojny i sądami arbitracyjnemi.

Aby ułatwić zamianowanie wydziałów, ugodzono się, że każdy szef delegat ma wyznaczyć tych w jego delegacyi, którychby życzył sobie mieć zamianowanych do odnośnych wydziałów, tak iżby każdy naród był zastąpiony w wszystkich komisyach.

Komisye zgromadzą się prawdopodobnie w wtorek lub środę, aby się uorganizować i wypracować program.

Sesya jutrzejsza i wszystkie następne będą tajnemi.

* * *

Kwestya wysełania na Sybir.

PETERSBURG, 19 maja. — Car przewodniczył wczoraj na zgromadzeniu Rady ministeryalnej, zwołanem dla obradowania nad kwestyą usunięcia wygnania na Syberyę, ponieważ takowe jest szkodliwem dla interesów kraju i poważną przeszkodą rozwoju Syberyi. Car rozporządził, aby się zgromadziła komisya, na której czele ma stać minister sprawiedliwości, N. H. Murawiew, aby ustanowić inną karę na miejsce wysełania do kopalń Syberyi.

* * *

Nowy ukaz cara pod względem Finlandyi.

HELSINGFORS, Finlandya, 19 maja. — Carski ukaz co dopiero ogłoszony, rozporządza, że Stany finlandzkie mają się w przyszłości zgromadzać co cztery lata tylko.

* * *

Rozruchy w Paryżu i Algierze.

PARYŻ, 19 maja.—Znany podszczuwacz przeciw żydom, Max Regis został wczoraj wieczorem uznany niewinnym morderstwa i podpalenia, o które był oskarżony. Nieprzyjazny mu tłum szedł za nim aż do dworca, tak iż władze były zmuszone obronić go przez żołnierzy. Tłum udał się następnie do casino oficerów, wołał "niech żyje Dreyfus" i "niech żyje Picquart" i szydził z oficerów. Ci sprowadzili straż ogniową, która poczęła polewać tłum wodą, lecz odpowiedzią był grad kamieni. Kilku oficerów zostało pokaleczonych. Tłum został ostatecznie rozpędzony poraniwszy poprzednio kilkunastu policyantów.

Gdy wiadomość o uwolnieniu Max'a Regis doszła do Algieru, gdzie poprzednio był burmistrzem, zgromadził się wielki tłum, który się udał do dzielnicy żydowskiej. Trzeba było zarekwirować policyą i wojsko, aby go wstrzymać od zburzenia domów żydowskich. Aresztowano pięćdziesięciu ludzi.

* * *

Cholera w Indyach Wschodnich.

LONDYN, 19 maja. — Specyalny telegram z Allahabad, stolicy północno-zachodnich prowincyi Indyj, donosi, że po dżumie nastąpiła cholera epidemicznie.

W Kurracheo, głównem mieście portowem prowincyi Seinda, umarło wczoraj 64 ludzi na cholerę.

* * *

Chiny i Niemcy.

TACOMA, Wash., 19 maja. — Parowiec "Victoria" przywiózł następujące wiadomości ze Wschodu: Prawie wszystkie gazety w Tokio donoszą o pogłosce, która niezawodnie powstała w Shanghai i brzmi, że Chiny zażądały od Japonii pomocy, aby wypędzić Niemców z prowincyi Shan-Tung. Podobno przekonano się w Pekinie, że państwu chińskiemu grozi wielkie niebezpieczeństwo i że kraj niezawodnie zostanie rozszarpany na kawałki, jeżeli nie zostanie stawiony opór bezwzględnym żądaniom mocarstw zachodnich. Niemcy są uważane za przewódzcę w tej zaczepnej polityce, a ponieważ Shan-Tung jest w oczach Chińczyków krajem świętym, gdyż Konfucyusz się tam urodził, mają Chiny podwójną przyczynę wypędzenia Niemców z tej prowincyi.

Z Tshi-Nan Fu, stolicy prowincyi Shan-Tung odebrali mandaryni następującą depeszę: "Przed dziesięciu dniami przybył silny oddział niemiecki do wsi Kuo Thsiatshnang, w pobliżu Kiao-Tshau, wypędził mieszkańców, podpalił część miejscowości i poszedł dalej.

Inny oddział niemiecki znajduje się obecnie w Jeih-Tehdo i żąda wydania niejakiego Ole-Hsuch-Tin-Tse, mieszkańca tego miasta, który jest oskarzony o sponiewieranie księdza katolickiego.

Niemcy, którzy się zakwaterowali u władz miejscowych, oświadczają, że pozostaną w mieście, jeżeli ich żądanie nie zostanie uwzględnione.

Z Tsinhao donoszą, że Niemcy zbierają tam znaczną siłę i zgromadzają znaczne zapasy amunicyi i żywności w celu uderzenia na Tei-Nan-Fu.

* * *

W sprawie Dreyfus'a.

PARYŻ, 20 maja.—Członkowie sądu kasacyjnego dostali rozkaz, aby się zgromadzili 29 maja dla ostatecznej narady nad rewizyą procesu Dreyfus'a.

* * *

Krótkie posiedzenie konferencyi pokojowej.

HAGA, 20 maja.—Dzisiaj przed południem odbyło się drugie posiedzenie konferencyi pokojowej, które trwało 35 minut.

Przewodniczący v. Staal przeczytał odpowiedzie cara i królowej Wilhelminy na depesze im przesłane w czwartek, poczem miał do delegatów mowę o pracy, jaką konferencya ma załatwić. Postanowiono nie ogłaszać jego mowy. Dalej polecił przewodniczący przyjęcie rozporządzeń dla komitetów, co się też stało. Dalej polecił, aby, chociaż zasada tajemnicy ma być utrzymaną, bióro prasy otrzymało komunikacye, któreby przewodniczący potwierdził. Przyjęto. Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiał tylko przewodniczący. Inni delegaci zgadzali się na wszystko przez ciche pomrukiwania.

Dzień następnej sesyi nie jest jeszcze znanym. Zależy to od ukończenia prac wstępnych przez komitety.

* * *

Zastępcy prasy niezadowoleni z konferencyi pokojowej.

LONDYN, 21 maja. — Korespondent do "Daily Telegraph" donosi z Hagi: Zachowywanie w tajemnicy tego, co się dzieje na konferencyi pokojowej, wywołało niezadowolenie. Zastępcy prasy uskarzają się, że wiadomości im podawane nie są dokładnemi i mylnemi i kilku delegatów wyraziło już swe niezadowolenie z metod przyjętych. Delegaci ci oświadczają, że postępowanie takie byłoby usprawiedliwionem, gdyby prasa była nieprzebłaganą nieprzyjaciółką arbitracyi pokojowej.

Zastępcy niektórych wpływowych europejskich gazet postanowili wyjechać natychmiast i kilku z nich też już wyjechało.

* * *

Parowiec "Paris" osiadł na skale.

FALMOUTH, (Anglia), 21 maja. — Parowiec "Paris" należący do linii amerykańskiej, który się znajdował w drodze z Southampton i Cherbourg do Nowego Yorku wpłynął dzisiaj rychło rano podczas mgły na skałę, należącą do tak zwanych "Manacles," pół mili od miejsca, gdzie się niedawno temu rozbił atlantycki parowiec transportowy "Mohegan" i pięć mil od miasta Falmouth.

Wszyscy pasażerowie zostali ocaleni. 380 z nich przywiozły łodzie ratunkowe do Falmouth.

* * *

Imigracya polska.

HALIFAX, 21 maja. — Parowiec "Phoenicia" z linii hamburgsko - amerykańskiej, który przybył dzisiaj z Hamburga wysadzi jutro na ląd 1308 Galicyanów, którzy się znajdują w drodze do północnego-zachodu Canady, aby się tam osiedlić. W drodze umarł jeden z imigrantów i urodziło się dwoje dzieci.

* * *

Stanowisko delegatów na konferencyi pokojowej co do poszczególnych kwestyi i amerykańscy delegaci.

LONDYN, 22 maja. — "Daily News" ogłasza następującą depeszę: Pod względem sądu arbitracyjnego zajmują delegaci następujące sta-

(Ciąg dalszy na str. 4ej)

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Maj.

25 C. Grzegorza VII, Urbana.
26 P. Filipa Nereusza.
27 S. Magdaleny, Jana p.
28 N. Święta Trójca. Germana.
29 P. Teodozyi p., Teodora.
30 W. Feliksa p.
31 Śr. Petroneli p., Anieli.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Z Litwy donoszą: W tych dniach przeszedł w Łukini śp. marszałek Medard Kończa w 91 r. swego żywota do wieczności. Będąc w długiem swem życiu wzorem cnót obywatelskich dla współczesnych i potomnych pozostawił po sobie tak w bliższem rodzinnem, jak i w dalszem obywatelskiem kole pamięć męża prawego i czcigodnego. Urodzony 4 października 1803 r. w Szeszołkach, gubernii wileńskiej, jako syn Medarda i Rozalii z Dowgiałłów Kończów, wychował się w zakładzie Pijarów w Wiłkomierzu, a ukończywszy go w nader młodocianym wieku, bo licząc zaledwie lat 15, wstąpił w 1823 r. do uniwersytetu wileńskiego, gdzie był członkiem znanego Tow. Filaretów, aż do czasu rozwiązania tegoż. Po trzechletnim pobycie w Wilnie, przeniósł się do Dorpatu, a ukończywszy tamże studya, osiadł w rodzinnych dobrach Łukini, w gub. kowieńskiej. W 1831 r. obrany naczelnikiem powstania w powiecie wiłkomirskim, połączył się z jen. Chłapowskim i służył w sztabie tegoż.

Z tych czasów datuje się przyjaźń śp. Medarda z Marcinkowskim, Libeltem, hr. Maciejem Mielżyńskim i jen. Prądzyńskim. Ożeniony w r. 1837 z Pauliną z Białozorów, miał z nią 11 dzieci, z których 6 odprowadzało go do grobu. Za domniemany udział w spisku Konarskiego, w 1838 r. uwięziony i przez rok w więzieniu trzymany, do Wołogdy na osiedlenie zesłany został, zkąd po latach czterech do Mitawy, a w dwa lata później 1845 r. do domu powrócił. W r. 1858 obrany marszałkiem szlachty pow. wiłkomierskiego, urząd ten z chlubą aż do 1863 r. piastował. Tu podczas powstania do więzienia wtrącony przecierpiał w nim dwa lata, by następnie w 1865 r. uwolniony, objąć majątek, pod sekwestrem trzymany. Opuszczając arenę publiczną, zamknął się w kole rodzinnem i sąsiedzkiem i zajmował się szczerze i pilnie zarządem majątku, przez tak liczne klęski zniszczonego. Raz jeszcze w r. 1881 ciężkim smutkiem, bo śmiercią ukochanej żony nawiedzony, nie szemrał, lecz z poddaniem się znosił wolę Bożą, szukając pociechy w pracy nad ludem, którego był lekarzem i opiekunem, a jak pogrzeb okazał i wielkim ulubieńcem. Cześć mężowi przekonań trwałych i niezłomnych! Szedł on przez życie z czołem podniesionem i czystem, a blask bijący od niego, niech nam młodym będzie gwiazdą przewodnią! Cześć ostatniemu z Filaretów!

Wychodźtwo. "Słowo" warszawskie donosi: Z pow. pułtuskiego lud wiejski emigruje do Ameryki, a przeważnie na Kubę. Wychodźcy przejeżdżają przez Maków, zkąd żydzi ułatwiają im przejazd za granicę za 14 rubli od osoby.

Szkoła Konarskiego. W tych dniach rozpoczęto w Warszawie roboty przedwstępne pod budowę gmachu szkoły rzemiosł im. Konarskiego przy ul. Leszno. Nowy gmach szkolny składać się będzie z dwupiętrowego gmachu frontowego (87 łokci długości), w którym mieścić się będą oddziały szkolne, sale rysunkowe, administracya szkolna i oficyny piętrowej dla pomieszczenia, na parterze: kuźni, ślusarni, giserni, tokarni i maszyn pomocniczych, a na piętrze — warsztatów wyrobów z drzewa. Roboty prowadzone będą tak, ażeby mury w br. pokryte były dachem, a w rp. gmach wewnątrz wykończony i na potrzeby szkolne oddany.

Stanisław Kierbedź, znany powszechnie inżynier i matematyk polski, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 90. Jako inżynier wsławił się głównie pomiędzy r. 1858-1864 budową mostu żelaznego, łączącego Warszawę z Pragą. Sława śp. Kierbedzia sięgała po za granice kraju, a jeden z najznakomitszych inżynierów francuskich, August Perdonnett, wspomina w swojem dziele o budowie kolei z największem uznaniem o polskim koledze. Zmarły uczęszczał na uniwersytet wileński i tam zaprzyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem, Tomaszem Zanem i całem gronem młodzieży wybitnej; następnie kształcił się w petersburgskim instytucie komunikacyj, gdzie w r. 1837 pełnił obowiązki pomocnika profesora budownictwa i mechaniki stosowanej. Dla dalszych studyów udał się za granicę i słuchał dłuższy czas wykładów w paryzkiej "Ecole des Ponts et chaussées", później zaś uczęszczał pilnie na posiedzenia "British association of sciences" w Newcastlu. Po powrocie do Petersburga zbudował most na Newie, a w r. 1850 w chwili otwarcia tego mostu, otrzymał od Mikołaja I. rangę jeneralską. W krótkiem wspomnieniu pośmiertnem trudno wyliczać wszystkie momenta pożytecznej działalności śp. Kierbedzia, który w ostatnich dopiero latach swego pracowitego życia powrócił z Petersburga na stałe do Warszawy, zkąd wyjeżdżał czasami do swego majątku ziemskiego. Zmarły pozostawia syna, p. Michała Kierbedzia, głównego inżyniera kolei władykaukaskiej, oraz dwie córki, z których jedna poślubiła p. Stanisława Kierbedzia, prezesa zarządu tejże kolei.

Nieszczęście na Wiśle. Pod Czerwińskiem w Królestwie Polskiem wydarzyła się w dniu 27 z. m. niezwykła katastrofa. Na jarmark, w tym dniu odbywający się, do Czerwińska przybyło sporo włościan z drugiej strony Wisły. Po załatwieniu sprawunków gromada złożona z 30 mniej więcej osób, pragnęła przeprawić się wraz z zakupionym inwentarzem przez rzekę. W tym celu przewoźnicy połączyli z sobą dwie duże łodzie, na których umieszczono wszystkich pasażerów wraz z krowami i różnemi s rawunkami jarmarcznemi. Gdy łodzie znalazły się na środku Wisły, w miejscu, gdzie woda jest bardzo głęboka, zerwał się tak straszny wicher, że fale poczęły przechylać łodzie na jedną stronę. Na nieszczęście bydło zachowywało się bardzo niespokojnie i swoim ciężarem przechylało obie łodzie w stronę przeciwną, że te w mgnieniu oka przewróciły się, wszyscy ludzie wpadli do wody, a niesieni szybkim prądem i zalewani falą, poczęli tonąć. Położenie było niezwykle groźne. Świadkowie nieszczęścia, stojący na brzegu od strony miasta, w obec silnej fali obawiali się narażać własnego życia w celu ratowania tonących. Dopiero dwoje mieszkańców Czerwińska, małżonkowie Ignacy i Zofia Krucz, popłynęli łódką do miejsca katastrofy i pomocy ich zawdzięczać należy uratowanie dwunastu osób. Reszta (około osiemnastu osób) znalazła śmierć w nurtach Wisły. W czasie katastrofy działy się przerażające sceny. Przy ratowaniu tych dwunastu osób, niemal siłą trzeba było wydobywać każdą z nich z wody, ponieważ tonący w rozpaczy trzymali jedni drugich, tworząc bezkształtną masę. Krowy również potonęły, gdyż po kilku tonących chwytało się każdej, a bydło nie mogąc wytrzymać ciężaru czepiających się ludzi, wraz z nimi poszło na dno. Katastrofa w całej okolicy wywołała przygnębiające wrażenie.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Pruska komisya kolonizacyjna, jak pisze "Posener Tageblatt", rozparcelowała dotąd 89 majątków. Pozostają jeszcze do rozparcelowania 44 majątki, na których osiedlonych ma być 900 kolonistów. Z owych 44 majątków znajduje się 20 w obwodzie rejencyi poznańskiej a mianowicie w powiatach poznańskim zachodnim, wrzesińskim, pleszewskim, jarocińskim, śremskim, wschowskim, obornickim, krotoszyńskim, kościańskim, odolanowskim i gostyńskim; 12 w obwodzie rejencyjnym bydgoskim i tyleż w Prusach Zachodnich. Napływ kolonistów zmniejsza się coraz więcej, mimo, że komisya kolonizacyjna czyni im wielkie ułatwienia i ponosi koszta przeprowadzki.

Z Berlina piszą do "Dziennika Poznańskiego": "Sprawa skatowania w nieludzki sposób w szkole elementarnej w Pudliszkach 8-letniego chłopca Grzelczaka z jego następstwami i w łonie Koła naszego sejmowego poruszyła do żywego umysły. Po zebraniu, o ile się dało, szczegółów odnośnych, zamierzało Koło nasze, pomijając kwestyę śledztwa samego i jego prawnych następstw, a opierających się jedynie na faktach niezaprzeczonych, wnieść do rządu i ministra oświecenia interpelacyę tej treści, by go zapytać, czy rzecz w drodze urzędowej doszła do jego wiadomości i ze względu na to, że wypadki podobne nie są zupełnie odosobnione, czy i jakie rząd zamierza przedsięwziąść środki, ażeby skutecznie zapobiedz nadużyciom prawa karania przez nauczycieli w szkołach elementarnych. Z powodów od woli Koła niezawisłych, nie mogło przecież przyjść do wniesienia rzeczonej interpelacyi. Wiadomo bowiem, że do wniesienia takowej potrzeba co najmniej 50 podpisów, zaś do wytoczenia rozpraw nad interpelacyą, poparcia aż 50 głosów, kiedy Koło polskie nie więcej jak 13 liczy głosów.

Czy w inny sposób, może w formie wniosku, do którego tylko 15 potrzeba podpisów nie da się rzecz wytoczyć pod rozprawy izby, nad tem, jak nam zaręczano, będzie Koło jeszcze gorliwie radzić i zbierać ku temu jeszcze przydatny materyał."

W sprawie Grzelczaka dziwi się "Germania", że p. Zaeske nie jest dotąd złożony z urzędu. Twierdzi ona, że wykluczone są wszelkie usiłowania, podejmowane w celu wykazania, jakoby między śmiercią Grzelczaka a pobiciem chłopca przez nauczyciela nie było związku.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Czersk. Istniejący tu od lat 50 interes łokciowych towarów firmy Herzberg i Sp. nabył w drodze kupna, kupiec p. Semrau z Czerska. Tak tedy znów jeden z głównych domów przy rynku przeszedł z rąk żydowskich w ręce katolickie.

Wejherowo. Nauczyciela Antoniego Szymańskiego ze Strzebielina znaleziono w tych dniach umarłego na drodze niedaleko szosy gdańsko-lemborskiej. Wracał on 29go kwietnia z Bożegopola, gdzie udzielał dzieciom naukę religii. Zapewne wypadł z jednokonnej bryczki i kark sobie skręcił.

Z Prus Zachodnich piszą do "Germanii" że tam pewien landrat wziął do protokółu nauczyciela katolika za to, że podczas wyborów powstrzymał się od głosowania. Nauczyciel ów przeprowadzał się krótko przed wyborami i był umieszczony na liście dawniejszej miejscowości, o czem on nie wiedział, a stawił się tam, dokąd się sprowadził i gdzie go nie zapisano. Również innego nauczyciela pociągnięto do odpowiedzialności za to, iż nie głosował. Bronił się tem, że miał dopiero lat 24, że go nieprawnie do listy wciągnięto. Dochodzenia te stoją w związku z rozporządzeniem rejencyi gdańskiej, ażeby nauczyciele w polskich okolicach nie powstrzymywali się od głosowania.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Włościanie ruscy z Kossowa, Załucza nad Prutem, Korolówki i Korszowa nabyli folwark Tracz, obejmujący przeszło 200 morgów ornej ziemi, a stanowiący część wsi Dobiesławce. Jeden z włościan korszowskich nabył dwór ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi i kilkadziesiąt morgów ziemi. Za mórg dobrej ziemi płacili włościanie po 130 zł., a więc stósunkowo bardzo tanio. Dotychczasowym właścicielem folwarku Tracz był żyd, konsul austryacki w rosyjskiej Nowosielicy. Pośredniczył pomiędzy nim a nabywcami włościańskimi paroch T. Wojnarowski, wiceprezes kołomyjskiej Rady powiatowej.

Za trzy centy tak żydzi wraz z policyantem zbili pewnego wieśniaka w Komarnie, że nieprzytomnego i broczącego we krwi musiano odstawić do szpitala. Włościanin Michał Bobela z Adryanowa zaszedł do propinacyi miejskiej, położył trzy centy i kazał sobie dać wódki. Żyd propinator pieniądze zabrał, widocznie jednak o tem zapomniał, gdyż ponownie zażądał od chłopa trzech centów, a gdy ten upierając się przy swojem, drugi raz płacić nie chciał, zaczął go bić, w czem dopomagali mu i inni żydzi nadbiegli do karczmy. Bobelę wyrzucono za drzwi i bito jeszcze po drodze, którą przechodził właśnie policyant miejski. Bobela w obronie własnej wymachując rękami, uderzył niechcący policyanta, a ten tak się rozsierdził, że wyczerpanego z sił biedaka katował do tego stopnia, iż nieprzytomnego wzięto na furę i odwieziono do szpitala. Na dobitkę wzięto go potem do aresztu i do spisania protokółu w sądzie. Bobeli grozi ponadto proces o opilstwo, choć za trzy centy upić się nie mógł.

Nowa armia króla Humberta.

Reorganizacya armii włoskiej, nad którą pracowano od kilku lat jest obecnie praktycznie ukończoną. Stojące wojsko króla Humberta składa się obecnie z 96 pułków piechoty linii, 24 pułków konnicy, 24 pułków artyleryi, składającej się z 146 bateryj, 21 brygad fortecznych i 5 pułków sapper'ów. Cała efektywna siła, gotowa do natychmiastowej mobilizacyi składa się z 14.397 oficerów, 207,630 ludzi i 366 armat. Milicya zaś, którą można mobilizować, składa się z 5298 oficerów, 207,630 ludzi i 366 armat.

Siła wojenna Włoch jest atoli o wiele większą, bo gdyby pierwsza, druga i trzecia rezerwy zostały powołane pod broń, król Humbert mógłby wyprowadzić w pole 3,325,766 oficerów i ludzi.

Nie obliczając rezerw Włochy utrzymują w czasie pokoju armię stojącą blizko pół miliona ludzi.

Włochy żyją w spokoju z Europą. Nie mają żadnych kolonii do bronienia. Nie mają żadnych oddzielnych sporów z innemi mocarstwami i nie starają się bardzo o terytoryalne powiększenia. Niezmierne wojsko zostaje utrzymywane tylko, ponieważ należą do przymierza z Niemcami i Austryą — przymierza, które kiedyś było może potrzebnem, lecz które nie jest potrzebnem obecnie.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

1001 Adamcik Arthur	1102 Lewandowski F.
1002 Adamczyk Jakób	1103 Lewandowski J.
1005 Bakola Michał	1109 Marcinek F.
1007 Balud J.	1111 Matosic Frank
1016 Boraski George	1112 Majrowicz J.
1019 Brzeziński F.	1113 Machnikowska J.
1021 Chec ński Roman	1117 Misejko Jan
1022 Chomontowski W.	1118 Mróz Aleks M.
1023 Cichoszczanka K.	1120 Nanjokas Kaz.
1024 Cieśla Józef	1121 Neuman Henry
1025 Ciolek Apolonia	1124 Nowak H.
1027 Deryngowski Jan	1125 Nowak Jan
1032 Drzymała Kaź.	1126 Opalmaska M.
1033 Dulinski J.	1127 Osioł M.
1034 Dworakoski W.	1128 Pardon W.
1041 Ezerskis Martin	1129 Paterka M.
1047 Francikowicz K.	1130 Placek Frank
1052 Gawinski Paweł	1132 Podgórnik C.
1058 Grabowicz Bron.	1133 Palasik Marya
1060 Grejcus N. (2)	1134 Pozdon Wawrz.
1073 Jabraczky Tony	1140 Rubiek Michał
1074 Janda Frank	1154 Szymczak Michał
1075 Jankowski W.	1161 Stasek Karol
1077 Jarosz Jakób	1162 Staszkus Peter
1080 Jacius Michał	1166 Suchecki Józef
1083 Kaptejna Jan	1167 Swiderski Piotr
1084 Kaminski F.	1168 Switalla Stan.
1086 Kobylecki Paul	1169 Swogtowski Józef
1089 Kolak Wojciech	1170 Tomaszewski J.
1090 Koziot Franc.	1172 Tupa Barbara
1091 Krotochwil John	1173 Tylicka Joan. (2)
1093 Krelski John	1175 Waluk Mike
1097 Krzyczanik Wal.	1176 Warchol And.
1098 Krystona Jan	1179 Wilos August
1099 Kuzeja K.	1180 Wiezrelski Ign.
1100 Kubisiak Samuel	1183 Zak Józef
1101 Lalenacekas K.	1184 Zaschienier Piotr

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes.
733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen.
712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

Odezwa do Braci Polaków w Ameryce.

Rodacy! Od kilku lat noszę się z myślą do wypracowania bardzo nam potrzebnego dzieła a tem jest: **Listownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski.** Literatura nasza polska jest wprawdzie bogato uposażona w Listowniki polskie, do których możnaby dodać tylko tłómaczenia w angielskim, lecz stosunki tutejsze wymagają koniecznie nowego Listownika. Możnaby wprawdzie skleić jako tako Listownik polsko-angielski i angielsko-polski, mając pod ręką rozmaite Listowniki polskie i Listowniki angielskie, lecz dzieło to nie byłoby dostateczne a przyznacie sami Szanowni Rodacy, że dla mnie samego jest niepodobieństwem coś nowego a pożytecznego utworzyć. Odzywam się przeto do Was, Szanowni Rodacy, pasiadający cenne listy lub kopie swych listów, któreby za wzór w Listowniku służyć mogły, o przysełanie tychże, czem przysłużycie się razem ze mną tutejszej Polonii a i literatura polska zostanie wzbogacona o jedno cenne dzieło więcej.—Będzie to praca nietylko moja ale i Wasza. Dzieło to będzie w objętości 320 stronnic pod tytułem:

LISTOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
z zebranych listów od Polaków w Ameryce, ułożył
W. DYNIEWICZ.

Wydanie tego dzieła pociąga za sobą znaczne koszta, więc postanowiłem zbierać przedpłatę po 75c. za jeden egz. Listownika, który będzie w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem, rozesłany z opłatą przesyłki każdemu, kto sobie go zapisze i przyśle przedpłatę. Cena jest tak nizko ustanowiona, że zaledwie pokryje koszta papieru, druku i oprawy, nie licząc pracy autorskiej.
Pracuję całe życie, bo praca jest mą zabawą, lecz do wydania tego dzieła potrzebuję Waszej pomocy, Szanowni Rodacy.

Wasz ziomek i sługa,

Władysław Dyniewicz

Kolorowi potentaci.

Głowy ukoronowane z Afryki i innych krajów na wygnaniu.

Rozproszona po kuli ziemskiej żyje na wygnaniu znaczna liczba kolorowych potentatów, królów i królowych, których przeszłość przedstawia różne awanturnicze wypadki i których los jest bogatym w romantyczność. Tak n. p. przepędza swe życie na historycznie słynnej wyspie św. Heleny Dinizulu syn Cetewaya, króla kafrowego szczepu Amazulu, jako więzień rządu angielskiego. Miejscu swego wygnania zawdzięcza nazwę "Czarny Napoleon".

Behanzin, król Dahomey'u, żyje ze swą świtą w niewoli francuzkiej na zachodnio-indyjskiej wyspie Martinique, podczas gdy Ranavola, królowa Madagaskaru, znajduje się także w niewoli francuzkiej i mieszka z jej otoczeniem bardzo wygodnie w willi, dla niej przeznaczonej w pobliżu Algieru.

Liliuokalani, zdetronizowana królowa wysp Sandwich, o tyle się stoi lepiej od jej czarnych i brunatnych towarzyszów losów, iż jeżeli jej się tak spodoba, może żyć i umierać w jej ojczyźnie, bo Stanom Zjednoczonym nie zależy na tem, aby miały mieć dużo kłopotu z ich politycznymi więźniami. Jedyny wyjątek stanowiłby może Agináldo, gdyby się udało go schwytać.

Wielka Brytania strzeże oprócz Dinizula jeszcze kilku innych potentatów, tak samo Francya. Pomiędzy nimi znajduje się król z Sokoto, który mieszka w Paryżu a który niedawno temu prosił rząd francuzki, aby mu podwyższył jego "pensyę" z $500 na $600 rocznie.

Z wszystkich tych "Królewskich Mości" ma Dinizulu, czarny Napoleon, który się znajduje na wyspie św. Heleny, najbardziej zajmującą historyę. W czasie, gdy wielki Napoleon wojował z całą Europą, został na wybrzeżu afrykańskiem wysadzony majtek angielski, pojmany przez krajowców i przyprowadzony przed wielkiego naczelnika Chaka, króla Zulusów. Temu opowiadał o nieznanym świecie a zwłaszcza o Napoleonie i jego wielkiem państwie. To zachęciło króla Chakę do utworzenia za przykładem wielkiego Korsykanina także wielkiego państwa w czarnej części świata i natychmiast rozpoczął prowadzić wojnę z sąsiednimi szczepami i podbijać je, aż nareszcie złączył wszystkie sąsiednie kraje w państwo Amazulu. Państwo to doszło już do wielkiej potęgi, gdy Anglicy w r. 1824 wylądowali w Natal'u a panowanie Chaki sięgało wzdłuż południowo-zachodniego wybrzeża Afryki od Lompoyo aż do przylądka Dobrej Nadziei. Chaka zawarł ugodę z Anglikami, za co został zabity przez swego brata Dingaona. Natenczas objął rząd Chaki następca tronu, Cetewayo i prowadził zaciętą walkę przeciw białym, aż nareszcie został pobity i wzięty w niewolę. Umarł w roku 1884. Jednym z najbardziej znanych epizodów wojny Ceteway'a przeciw Anglikom była rzeź pod Isanduta, gdzie nagie pułki króla przełamały szeregi angielskie. W tej też wojnie utracił życie książe Lulu, syn Napoleona III., zostawszy przebity włócznią przez jednego z ludzi Cetewaya.

Po śmierci Cetewaya syn jego Dinizulu prowadził przez niejaki czas jeszcze walkę, został jednakże uwięziony i wysłany na wyspę św. Heleny, do tej samej wyspy, na której się rozbiły wielkie plany zdobyczy przedsięwzięte przez jego poprzedników według wzoru wielkiego Napoleona. Dinizulu jest negrem o silnej i poważnej budowie ciała, człowiekiem inteligentnym i oczytanym i wyznaje religię chrześciańską. Na wygnaniu utrzymuje dość liczny dwór, który się z nim obchodzi jak z królem. W towarzystwie jego znajdują się jego dwaj synowie, kilku naczelników i duchowny. Ci "dworzanie" mają także ich żony ze sobą, które także są otoczone znaczną liczbą służby żeńskiej. Dinizulu sam nie jest żonatym. Największym życzeniem jego życia jest, aby mógł wrócić do swej ojczyzny, lecz życzenie to niezawodnie nigdy się nie ziści, gdyż obecność księcia z domu Chaka w kraju Zulusów nie bardzo by się przyczyniła do utrzymania pokoju.

Behanzin, król Dahomey'u, mieszka w stósunkowo małym domu w pobliżu granicy miasta Fort de France, na wyspie Martinique, lecz i on posiada dość liczny dwór. Jego familia składa się z trzech żon, syna i trzech córek, do jego dworu należy także tłómacz, człowiek, który nosi jego parasol i jego "woźny", którego zabrał ze sobą z Dahomey'u. Gdy Behanzin był jeszcze królem, urząd "woźnego" nie był bynajmniej bardzo łatwem, lecz obecnie na wyspie Martinique może sobie odpoczywać. Wszystko, co ma do czynienia, jest aby miał groźną twarz, gdy idzie na przechadzkę z królem. Nosiciel deszczochronu i tłómacz jednakże muszą wykonywać ich obowiązki, jak to za dawnych czasów czynili. Widać po twarzy Behanzina, że w czasie, gdy jeszcze panował w swej stolicy Abomey, nie opłacało się wywoływać jego gniewu, bo cała jego twarz wyraża widocznie brutalne okrucieństwo. Został uwięziony przez Francuzów w r. 1893 i wnet potem wysłany na wyspę Martinique. Zdaje się być dosyć zdrowym, lecz od czasu do czasu napada go melancholia wywołana przez tęsknotę za ojczyzną. Przodkowie jego założyli państwo Dahomey na początku 17 stulecia; przez niejaki czas było najpotężniejszem i najbardziej kwitnącem państwem w górnej Guinei. W żyłach Behanzina płynie czysta krew murzyńska i on i jego cała świta zachowują dotychczas cześć i wiarę w różnych bożków. Ubiór i pokarm ich są mniej więcej takimi samymi, jak dawniej w ich ojczyźnie.

Dom wybrany przez rząd francuzki za rezydencyą Ravanoli, byłej królowej Madagaskaru w pobliżu miasta Alger nosi nazwę "Villa de Bois de Bologne" i leży na jednem ze wzgórz, które otaczają miasto. Jest bardzo obszernem i mógłby uchodzić za pałac królewski. Ravanola została dopiero niedawno temu przeprowadzona z wyspy Reunion, gdzie mieszkała od czasu jej wygnania z Madagaskaru, do Algieru i to w towarzystwie jej ciotki, jej siostrzenicy, jej prywatnego sekretarza i czterech służących. Królowa jest blisko 30 lat stara. Ma jasno-brunatną cerę skóry i szare oczy. Zdolności jej umysłowe są stosunkowo dobrze rozwinięte a jej postać jest prawie poważną. Lubi bardzo muzykę i gra dosyć płynnie na fortepianie. Szaty jej szyte według kroju europejskiego są zrobione z kosztownych materyi i są bogato ozdobione haftami. Rząd francuzki daje królowej pensyą w wysokości $5000 i wolne mieszkanie. Klejnoty, w które się lubi zdobić, mają mieć wartość $2,000,000. Wysłanie do Algieru nie odpowiadało jej życzeniom, a przybywszy do Marsylii, gdy się znajdowała w drodze do Algieru, zapłakała i oświadczyła francuzkiemu oficerowi, który miał dozór nad nią: "Któż może wiedzieć, co jutrzejszy dzień przyniesie: wczoraj byłam szczęśliwą królowa, dzisiaj jestem mizerną, nieszczęśliwą niewiastą! Algier nie zastąpi mi nigdy mego Madagaskaru!" W przeciwstawieniu do królowej ciotka jest krępą kobietą o nieokrzesanych obyczajach, której główną rozkoszą jest dobre jedzenie i picie. Opowiadają, że w przeszłym roku podczas uczty urzędowej w dniu uroczystości 14 lipca w Tananarivo, stolicy Madagaskaru, wywołała nie małą sensacyę przez to, iż francuzkiemu gubernatorowi, Laroche, wycięła silny policzek. Podczas podróży królowej z Reunion do Marsylii ciotka jej i inni członkowie jej świty zużyli nie mniej niż 120 butelek koniaku.

Krakowiak amerykańskiego żołnierza.

W dzień pierwszego maja
Wielka bitwa była
Na zburzonem morzu
W zatoce Manila.

Gdy admirał Dewey
Przybył do Manili,
Pobił on Hiszpanów
W tejże samej chwili.

Niechaj żyje Dewey!
Bo on godzien tego;
W dzień pierwszego maja
Rocznica jest jego.

Pobił on Hiszpanów
W zatoce Manili
Za nasz piękny okręt,
Co go wysadzili —

Za nasz piękny okręt
Maine się on nazywał
Co z naszemi ludźmi
W Havanie przebywał.

I za marynarzy
Co wraz z nim zginęli;
Tośmy na Hiszpanach
Za to się pomścili.

Już to przeszło sto lat
W niewoli Polaki —
I na polskich wrogów
Przyjdzie też los taki,

Jaki spotkał wroga
W Santiago zatoce,
Gdy admirał Samson
Dostał go w swe moce.

Pobilim Hiszpanów,
Rozbilim okręta;
Płaczą mężów żony,
Chłopaków dziewczęta.

Hiszpanów pobilim
My Amerykanie,
Moskalowi damy
Także dobre lanie.

Pobijem Moskali,
Pobijem Prusaków,
Pomścimy się za to,
Że męczą Polaków.

J. Walawender.

Podpieranie niewłaściwej strony. Środki podniecające nie są na miejscu, gdy konstytucya waszego ciała znajduje się w złym stanie. Potrzebujecie coś trwalszego, coś dokładniejszego i powinniście usłuchać rady pana Henryka Sarbacz w Havara, O. Pan Sarbacz pisze do właściciela dr. Piotra Gomozo, jak następuje: "Niech Bóg zsyła na Pana wszelkie błogosławieństwa; Pan zasługuje na nie za wielką korzyść, jaką ludzkość odnosi z pańskiego lekarstwa. Od lat 15 osiedliłem się w Ohio, lecz każdego lata dokuczała mi febra pokrzywna z jej straszliwymi towarzyszami. Po użyciu 12 butelek Gomozo czuję się być oswobodzonym od straszliwego mego nieprzyjaciela. Febra pokrzywna nie wróciła przeszłego lata i chociaż liczę lat 55 czuję się jako młody człowiek 30-letni. Przedtem mogłem się zaledwie podnieść z mego krzesła, lecz obecnie czuję się oczyszczonym i silnym i jestem zdolny pracować, jak w moich młodszych latach." Kupujący Dra Piotra Gomozo niech łaskawie zwrócą uwagę na liczbę na wierzchu kartonu, czy nie została naruszoną. Ta ostróżność jest potrzebną dla korzyści konsumenta.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 49 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Chicago, Ill., 25 Maja, 1899

Konferencya pokojowa i położenie na świecie.

W czwartek 18 maja, rozpoczęła się w Hadze konferencya pokojowa.

Dziwnie wybrana chwila! Istotnie wydarzyły się w najnowszych czasach rzeczy, które są zwiastunami pokoju, gdyż usunęły przyczyny do natychmiastowego zderzenia pomiędzy trzema wielkiemi mocarstwami. Mówimy o angielsko-rosyjskiem porozumieniu co do sfer interesów w Chinach i o angielsko-francuzkiem porozumieniu co do sfer interesów w północnej Afryce. I jako dalszy wypadek w interesie pokoju można przytoczyć uregulowanie sporów granicznych pomiędzy Argentyną i Chile za pośrednictwem posła Stanów Zjednoczonych w Buenos Ayres. Lecz wszystkie te ugody oznaczają tylko tymczasowe odłożenie, odroczenie zderzenia.

Faktycznie czasy teraźniejsze bynajmniej nie wskazują na pokój. Wielkie wyścigi wielkich mocarstw o podział Azyi rozpoczęły się i muszą w swym czasie doprowadzić do walki. Po załatwieniu sprawy chińskiej, przyjdzie kolej na Turcyą i Persyą. Obecnie gdy już kwestya armeńska ucichła, bunt szerzy się w Arabii i Syryi podobno skutkiem intryg Anglii. W Austryi walczą ze sobą narodowości i państwo to utrzymuje się tylko jeszcze jako tako za pomocą swej armii. W Francyi zagraża wojsko istnieniu rzeczypospolitej. Na półwyspie skandynawskim każdej chwili może nastąpić rozbrat pomiędzy Norwegią i Szwecyą. Nad Hiszpanią unosi się burzliwa chmura wojny cywilnej. W Turcyi europejskiej wciąż są ruchliwemi narodowe pierwiastki przewrotu i trudno je wstrzymać. I w wszystkich krajach ucywilizowanych wstrząsa walka niższych warstw o więcej powietrza i światła i o większy udział w przyjemnościach życia podwalinami społeczeństwa. Gdzie nie można użyć armii i floty, aby zwalczać zewnętrznych nieprzyjaciół i zdobywać nowe kraje, tam są one potrzebne dla utrzymania porządku w własnym domu.

Oto położenie świata. Niezrozumiałem jest, jak wobec tego jakiekolwiek mocarstwo może myśleć o rozbrojeniu. Wszystko, coby można osiągnąć na tej konferencyi, byłby rodzaj zawieszenia broni pomiędzy mocarstwami, któreby im dało czas z jednej strony do przeprowadzenia domowych zmian koniecznych wskutek nowoczesnego rozwoju i to, o ile możności, bez wielkiego wstrząśnienia, a z drugiej strony do przeprowadzenia planów w Azyi i Afryce, do zamienienia, tego co dotychczas jest tylko pretensyą, na posiadanie, aż już ostatecznie nie będzie można uniknąć wielkiej walki o panowanie nad światem. Lecz takie zawieszenie broni pomiędzy wielkiemi mocarstwami nie będzie pokojem świata. Przeciwnie będzie ono oznaczać ciągłą wojnę — wprawdzie nie pomiędzy silnymi, lecz pomiędzy silnymi i słabymi. Im więcej wielkie mocarstwa się będą obawiały zaczepiać jedne drugie, tem bezwzględniej będzie się odbywało ujarzmienie i wykorzenienie państw małych.

PRZEGLĄD

(Ciąg dalszy ze str. 1ej.)

nowisko: Niemcy i dwa inne państwa należące do "trójprzymierza" są przeciw arbitracyi a Turcya łączy się z niemi. Anglia i Stany Zjednoczone popierają arbitracyę. Francya ociąga się i niezawodnie będzie głosowała tak, jak Rosya. Niektórzy delegaci wyznali, że przybyli na konferencyę zupełnie nieprzygotowani, lecz już dużo się nauczyli.

HAGA, 21 maja. — Amerykańscy członkowie wydziałów konferencyi pokojowej są następujący:

Rozbrojenie — White, Mahan i Crozier.

Prawa wojenne — White, Newell, Mahan i Crozier.

Sąd arbitracyjny — White, Low i Holls.

Wydziały zgromadzą się po pierwszy raz w wtorek.

Ośm punktów podanych w orędziu, nad którymi delegaci mają rozważać, są następujące:

Komisya co do rozbrojenia będzie obradowała nad:

1. Ograniczeniem wydatków.

2. Zakazem używania nowej broni palnej.

3. Ograniczeniem używania materyi eksplodujących.

4. Zakazem używania podwodnych statków.

Wydział dla praw prowadzenia wojny będzie obradował nad:

5. Zastósowaniem konwencyi genewskiej przy wojnie morskiej.

6. Neutralnością okrętów podczas bitwy, gdy się zajmują ocaleniem rozbitków podczas bitwy morskiej i po niej.

7. Rewizyą brukselskiej ugody z r. 1874 co do wiadomości wojennych i zwyczajów wojennych.

Wydział dla sądów arbitracyjnych i pośrednictwa zajmie się 8 kwestyą orędzią hr. Murawiewa.

Angielskimi członkami wydziału dla sądów arbitracyjnych są: Sir Julian Pauncefote i Howard.

* * *

Odsłonięcie pomnika dla byłego prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej Carnota.

DIJON, 21 maja.—Dzisiaj odsłonięto tutaj w obecności prezydenta Emila Loubet'a, prezydenta ministeryum Karola Dupuy i ministra wojny Kamila Krantz i innych wybitnych osobistości pomnik zmarłego, czwartego prezydenta trzeciej rzeczypospolitej francuzkiej, Marie Franciszka Sadi Carnot.

* * *

Zgubny pożar w Polsce.

WARSZAWA, 21 maja.—Miasto Porosow, położone w gubernii warszawskiej stało się dzisiaj pastwą płomieni. Dwunastu ludzi utraciło życie i 3000 ludzi, wygnanych z ich domowisk, obozuje po sąsiednich polach. Miasto zostało prawdopodobnie podpalone.

* * *

Rozruchy w Rosyi.

PETERSBURG, 22 maja. — Z Rygi donoszą, że robotnicy zatrudnieni w jednej z tamtejszych fabryk, wyrabiających materyę z "jute" zastrajkowali w sobotę o podwyższenie myta. Połączyli się z robotnikami w fabryce broni "Phoenix," podpalili znaczną liczbę domów i stawiali opór policyi i wojsku. Ostatecznie wojsko było górą a władze przedsięwzięły energiczne środki przeciw autorom rozruchów. Wczoraj przyszło także do rozruchów w Rydze, które jednakże zostały uśmierzone w krótkim czasie. Można się dowiedzieć tylko o faktach całej sprawy. Cenzura nie pozwala na ogłoszenie szczegółów. Wiadomą jednakże jest rzeczą, że kilka robotników zostało zabitych i bardzo wielu ranionych.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Ucieczka Aguinalda i inne drobne wiadomości z wysp filipińskich.

MANILA, 13 maja. — Powiadają, że Aguinaldo uciekł do prowincyi Nueva Ecija. 29 kwietnia uciekł wozem z Balinag i przejechał przez San Isidoro. Od tego czasu nie słyszano nic o nim.

5000 Hiszpanów, którzy się podobno znajdują w rękach Filipińczyków, wywieziono do jednej z północnych prowincyi, gdzie ich podzielono pomiędzy małe garnizony. Amerykanie nie będą im mogli pomódz tego lata, jeżeli powstańcy się nie poddadzą w przeciągu najbliższych trzech tygodni.

Pięciu jeńców amerykańskich, których nazwiska nie są znane, przeprowadzono w przeszłym tygodniu przez San Miguel.

Gen. powstańców Gregorio del Pillar, który mniema, że został opuszczony przez rząd filipiński, chce się poddać Amerykanom, jeżeli warunki będą honorowe.

Generałowie powstańców zostali wskutek wzburzenia krajowców zmuszeni cofnąć rozkaz palenia wszystkich miejscowości, z których się cofają. Polityka amerykańska nieniszczenia żadnej własności wywołała u krajowców przewrót na naszą korzyść.

Zajęcie miasta San Isidoro.

MANILA, 17 maja (godz. 6:55 wieczorem). — Oddział pułkownika Summers wyruszył o brzasku z Baluarte i napotkał dopiero dwie mile od San Isidoro nieprzyjaciela, który się cofnął, gdy artylerya nasza rozpoczęła ogień. Tuż przed miastem było około 2000 powstańców okopanych. Po lekkim oporze opuścili swe stanowisko utraciwszy 15 w zabitych i 20 w rannych. Trzech powstańców zostało wziętych w niewolę; zdobyto wiele broni. Po stronie amerykańskiej zostali rannymi jeden szeregowiec z pułku oregońskiego i jeden z pułku minnesockiego. Po zajęciu miasta ścigano uchodzącego nieprzyjaciela jeszcze na kilka mil.

Dzisiaj przy brzasku został porucznik Hill, który z 25 ludźmi z 4 pułku piechoty był ukryty w okopach pod Pasig atakowany przez oddział powstańców, którzy mniemali, że mogą schwycić jednę z naszych placówek, gdyż Amerykanie dali tylko kilka strzałów. Powstańcy poznali jednak ich omyłkę, gdy się przybliżyli; dano kilka salw do nich. Pięciu z nich zostało zabitych, bardzo wielu ranionych, a reszta poszła w rozsypkę.

Aguinaldo utracił swą wziętość; Filipińczycy zdemoralizowani.

MANILA, 18 maja. — Dwóch uwięzionych Hiszpanów, którzy co dopiero przybyli z Nueva Ezika, powiadają, że Aguinaldo utracił swą wziętość u armii powstańców. Armia jest zupełnie zdemoralizowaną, ma mało żywności, choroby szerzą się w szeregach, żołnierze boją się Amerykanów, uciekają i tworzą bandy rozbójnicze. Więźniowie powiadają, że generałowie Pilar i Luna są jedynymi generałami, którzy stawiają opór Amerykanom.

Osobista świta Aguinalda została napadniętą przez opryszków i obrabowana o pakunki i pieniądze, gdy uchodziła z San Isidoro do Cebanatan.

Buencamino, wybitny wódz Filipińczyków, który sprzyjał Hiszpanii i starał się o to, aby pogodzić Filipińczyków z Hiszpanami, powiada, że Aguinaldo siedzi w swej chacie, płacze i narzeka, że on jest winien, iż Filipińczycy się znajdują w tak przykrem położeniu, lecz obawia się poddać się Amerykanom.

Powstańcy cofnęli się przed wojskiem gen. McArthur'a w kierunku północnym obawiając się widocznie, że kolumna gen. Lawton'a uderzy na nich z boku.

Ekspedycya majora Kobbe zajęła wczoraj miasto San Luis. Powstańcy stawiali słaby tylko opór.

Donoszą, że Aguinaldo znajdował się ze swym gabinetem w San Isidoro, nim miasto to zostało zaatakowane i zdobyte przez Amerykanów, i postanowił wysłać do gen. Otis'a komisyę, aby mu donieść, że jest gotowym przyjąć warunki zawarte w proklamacyi.

Gen. Lawton nie wiedział nic o tem, gdy uderzył na miasto. Komisarze Aguinalda przybędą prawdopodobnie jutro do gen. Otis'a.

Filipińczycy nie chcą się jeszcze poddać lecz żądają zawieszenia broni.

MANILA, 19 maja (½7 wieczorem). Donoszą, że gen. Luna stara się o ile możności, aby wstrzymać wykształconych Filipińczyków przebywających w obrębie jego juryzdykcyi od komunikacyi z Amerykanami. Miał nawet aresztować dwóch z najbardziej wpływowych urzędników, Encamino i Herrera, którzy się znajdowali w drodze do Malolos, aby się tam przyłączyć do delegatów przybywających przez San Isidoro. Fakt ten i przeniesienie siedziby rządu filipińskiego do Tardae, miejscowości położonej 30 mil na północ od San Fernando, doprowadzi prawdopodobnie do nowych zawikłań i przedłuży wojnę. Każdy jednakowoż uznaje, że dalszy opór przeciw zwierzchnictwu amerykańskiemu jest bezużytecznym i śmiesznym. Ani gen. Luna ani też gen. Pio del Pilar nie mają wojska wystarczającego, aby się oprzeć Amerykanom.

MANILA, 20 maja (¾11 przed południem). — Dzisiaj rano przybyło dwóch wojskowych i dwóch cywilnych komisarzy filipińskich do gen. Otis'a, aby wraz z trzema obywatelami z Manili rokować pod względem pokoju.

Nie przedłożyli żadnych nowych propozycyi, lecz życzą tylko zawieszenia broni podczas trwania sesyi kongresu Filipińczyków.

Gen. major Otis odmówił stanowczo.

Washington.

Flaga filipińska.

WASHINGTON, D. C., 17 maja.—Pierwsza prawdziwa flaga filipińska, która podczas teraźniejszego powstania Filipińczyków została zdobytą, przybyła co dopiero do wydziału floty. Zdobył ją porucznik A. P. Niblack w Iloilo. Flaga nosi następujący napis: "Flaga powstańczych Filipińczyków, zdobyta 11 lutego, 1899 w formie Iloilo przez załogę okrętów unii Boston i Petrel pod dowództwem porucznika A. P. Niblack z floty unii."

Flaga jest około 12 stóp długą i była pierwotnie trzykolorową, czerwoną, białą i niebieską; przy drągu flagowym znajduje się biały trójkąt, z szerokim niebieskim górnym i czerwonym dolnym pasem. Flaga zostanie posłaną do Annapolis, do szkoły kadetów marynarskich.

McKinley winszuje carowi.

WASHINGTON, D. C., 18 maja.—Prezydent McKinley wysłał wobec otwarcia konferencyi rozbrojenia następujący telegram do cara:

Washington, D. C., 18 maja, 1899.

Do Jego Cesarskiej Mości, Mikołaja drugiego, cesarza wszystkich Rosyan, Petersburg.

W tym szczęście obiecującym dniu posełam najserdeczniejsze powinszowania na otwarcie konferencyi w Hadze, która ma swój początek w oświeconej i szlachetnej inicyatywie Waszej Cesarskiej Mości.

William McKinley.

Telegram od gen. Otis'a.

WASHINGTON, D. C., 18 maja.—Wydział wojny odebrał od gen. Otis'a następującą depeszę:

"Manila, 18 maja. Gabinet powstańców i Aguinaldo chcą przysłać jutro komisyę, aby się porozumieć co do warunków pokoju."

Urzędnicy wydziału wojny byli bardzo zadowoleni z tej wiadomości i są przekonani, że koniec powstania się zbliża. Nie wątpią, że nowa ta komisya, która się znajduje obecnie w drodze do Manili, jest gotową przyjąć warunki podane poprzednio przez gen. Otis'a.

Depeszę tę przesłano natychmiast prezydentowi znajdującemu się w Hot Springs, Arkansas.

AMERYKA.

Nierzetelny pocztmistrz.

WILKESBARRE, Pa., 17 maja. C. F. Bogert, były tutejszy pocztmistrz, który przed trzema miesiącami za nieprawne czynności urzędowe został zniesiony z urzędu i uwięziony, został wczoraj ponownie aresztowany za sprzeniewierzenie pieniędzy rządowych. Został stawiony pod kaucyą w wysokości $1500. Oskarżenie przeciw niemu wnieśli inspektorowie poczty Gregory, Fisher i Leadley.

Wielki strajk w Menominee, Nich.

MENOMINEE, Mich., 17 maja. 500 robotników, zatrudnionych w 21 tartakach położonych nad rzeką i nad wybrzeżem jeziora, zastrajkowało o podwyższenie myta o 20 procent. Na żądanie robotników zgodzili się tylko "Harding Bros.", "Menominee River Lumber Co." i jedna czy dwie inne firmy. Tracze gontów dostają $2.50 dziennie a żądają $3.00; tracze (pilarze) gałęzi dostają $1.75 a żądają $2.00 dziennie; inni robotnicy przy gontach dostają 7 c. od tysiąca a żądają 8 c.

Zabici przez cyklon.

DUBUQUE, Ia., 17 maja. Cyklon, który przechodził przeszłej nocy przez powiat Delaware, narobił wiele szkody, lecz szczegóły spustoszenia nie są dotychczas znane.

Burza wszczęła się o godzinie pół dziewiątej wieczorem i trwała około 20 minut. Bieg był w kierunku od południowego zachodu ku północnemu wschodowi. Burza przestała szaleć dwie mile na północ od Colesburg. O ile dotychczas wiadomo, czterech ludzi zostało zabitych i 12 ranionych.

Pięć domów farmerskich znajdujących się w torze burzy zostało spustoszonych; wiatraki, stajnie i mniejsze budynki zostały zwiane. Burza przechodziła także przez część miasta Dubuque, lecz nie narobiła szkody.

Burza w Ohio.

YOUNGSTOWN, O., 17 maja. Niezmierna burza szalała wczoraj nad wieczorem nad naszem miastem i wywała kominy, słupy telegraficzne i drzewa. Nowy prawie ukończony budynek został zwiany a z nim czterech cieśli przy nim pracujących. Jan Craig złamał obie nogi i pozostanie kaleką na zawsze; trzej inni zostali niebezpiecznie uszkodzeni.

AKRON, O., 17 maja. Burza wichrowata, która nawiedziła nasze miasto wczoraj po południu około godziny 3., narobiła wiele szkody. Namiot cyrku Main'a zawalił się na widzów w nim się znajdujących. Policya zapobiegła z wielką biedą panice; zdołano na szczęście wydobyć wszystkie osoby bez uszkodzenia.

W East Akron została znacznie uszkodzona fabryka kotłów parowych Briggs Co. i część kamiennego muru spadła z taką siłą na dach bióra, że ten został zupełnie zniszczony i wewnątrz bióra zostało wszystko potłuczone. Inne fabryki i budynki zostały mniej lub więcej uszkodzone i wiele drzew zostało wykorzenionych. Po ulicach zostało wiele wozów powywracanych.

CANAL FULTON, O., 17 maja. Podczas wczorajszej burzy zawaliły się mury szkoły i dziewięć dzieci szkólnych zostało niebezpiecznie pokaleczonych. Nauczycielka wyratowała czworo dzieci zasypanych cegłami i drzewem.

TOLEDO, O., 17 maja. Cyklon, który nawiedził przeszłej nocy małe miasto Montpellier, będzie zgubnym dla co najmniej czworo dzieci z tych, które się znajdowały w szkole w West Unity. W budynku znajdowały się 24 osoby, z których ani jedna nie uszła bez uszkodzenia. Budynek został zupełnie spustoszony. Nauczycielka, panna Flosie Fisher, umrze prawdopodobnie. Oprócz niej zostało dziesięć dzieci szkólnych pokaleczonych; śmierć grozi trzem z nich.

Nieszczęścia parowca "Barbarossa."

NEW YORK, 18 maja. Dzis aj o godzinie 11 wypłynął z tutejszego portu parowiec "Barbarossa", udając się w drogę do Southampton i Bremen. Na nim znajdowało się 500 pasażerów salonowych i kajutowych, kilka set pasażerów międzypokładowych; załoga wynosiła 250 głów. Oprócz tego zabrał parowiec rozmaite towary, pomiędzy niemi 5000 beli bawełny.

Gdy już parowiec znajdował się w cieśninie "Narrows" spostrzegły różne osoby dym uchodzący z przednich wentylatorów; przekonano się, że pali się w przednich dolnych wydziałach, gdzie się znajdowała bawełna. Wywieszono natychmiast sygnał. "Okręt" się pali — potrzebuje pomocy." Kapitan kazał tymczasem zawrócić okręt ku portowi. Po drodze napotkał statki ogniowe "Zophar Mills" i "Robert A. Van Wyck." Zauważono jednakże, że dla skutecznego zagaszenia ognia będzie najlepszą rzeczą wrócić do "pieru'u" w Hoboken. Po drodze zderzył się "Barbarossa" z holownikiem, wskutek czego został uszkodzony przód parowca. Jadąc dalej uderzył "Barbarossa" bokiem o koniec "pier'u" 41 i zaraz potem "bug'iem" o francuzki parowiec Bretagne leżący przy doku. Zderzenie było tak gwałtowne, że bok parowca "Bretagne" się załamał. Przód ostatniego parowca zaś uderzył w barkę "Foster", która natychmiast zatonęła, a barka "Leroy" została tak uszkodzoną, że wkrótce także poszła na dno. Tymczasem zaprowadzono "Barbarossę" do doku w Hoboken, gdzie ogień zalano. Uszkodzenia "Barbarossy" są takiemi, że będzie potrzeba dłuższego czasu dla reparacyi. Kompania wyśle pasażerów na innych parowcach do Europy. Przy wszystkich tych nieszczęściach nie doznał ani jeden człowiek uszkodzenia.

Gwałtowni strajkierzy.

DULUTH, Minn., 18 maja. Po spokoju trwającym kilka dni przypomniano znów wczoraj wieczorem mieszkańcom miasta Duluth, że strajk robotników tramwajowych nie został jeszcze ukończony.

Wagon tramwajowy na 81 pędził właśnie do West Duluth, gdy pomiędzy 20 i 21 ave. niespodzianie nastąpiła silna eksplozya, skutkiem której przednia część wagonu została wyrzucona z toru i pięć szyb zostało potłuczonych. Część przedniego koła, które uderzyło o nabój eksplozywny, została oderwaną, cały wagon napełnił się dymem i pasażerowie przelękli się bardzo, chociaż nikt z nich nie został uszkodzony. Przez wstrząśnienie zostały okna sąsiednich budynków potrzaskane.

W godzinę później został na 20 ave. East wagon bombardowany z obydwóch stron kamieniami i okna zostały potłuczone.

Źródło wódki.

Jednym z największych i najpiękniejszych "ranch'ów" owocowych w południowej Californii jest własnością Andrzeja McNally, należącego do słynnej firmy literackiej Rand, McNally & Co w Chicago. Posiada on piękną rezydencyę w Altadena, gdzie familia jego przepędza większą część roku.

Na "ranchu" McNally'ego można znaleźć wszystkie ostatnie wynalazki i najstósowniejsze przyrządy do uprawiania owoców. Szczegółowo zajmuje się McNally cytrynami, oliwami i winem. Z winogron wyrabia rodzaj gorzkiego lekarstwa, które ma być bardzo pomocnem na grypę i wszystkie choroby malaryalne.

Najważniejszym wypadkiem w doświadczeniu McNally'ego w tej części kraju było odkrycie źródła wydającego wódkę. Ludzie jego wiercili studnię na jego "ranch'u" owocowym w La Mirada; napotkali, gdy już dotarli do około 600 stóp pod powierzchnią ziemi, źródło, z którego tryskała wódka; nie była to wprawdzie wódka pierwszorzędna, lecz dosyć dobra na cele kuchenne, to jest do gotowania lub dla użytku zewnętrznego. Robotnicy pili ją z chciwością tak, iż w dniu, w którym źródło odkryli, spili się jak "bele."

McNally zaprosił kilku obywateli chicagoskichh, przebywających wtenczas w owej okolicy i każdy uznał, że nigdzie w kraju nie ma podobnego źródła. Następnie postanowił McNally wiercić dziurę jeszcze głębiej w mniemaniu, że napotka lepszą wódkę. Odradzano mu, lecz on nie dał się odmówić od swego planu, a wynikiem było, że wódka zaginęła. Obecnie każe wiercić studnie po całej swej tamtejszej własności w nadziei, że znów napotka źródło z wódką.

Przestroga.

TOLEDO, 19 maja. Rozjątrzeni obywatele w Northville, Mich., wypędzili dzisiaj Tomasza Evans z miasta, zrobiwszy poprzednio przygotowania do powieszenia go. Evans był oskarżony, że okrutnie się obchodzi ze swemi dziećmi. Sąsiedzi założyli mu powróz na szyję i pociągnęli go dwa razy w górę. Puścili go, gdy obiecał, że opuści miasto.

Strajk w Buffalo odnowiony.

BUFFALO, N.Y., 19 maja. Szuflarze zboża przyjęli dzisiaj wieczorem rezolucye odrzucające wszystkie ugody z "Lake Carriers Association" i żądające bezwarunkowe zniesienie kontraktu z Conners'em.

Strajkujący wyładowywacze ładunków postanowili na dzisiejszem zgromadzeniu nie usłuchać biskupa Quigley, który im radził powrócić do pracy na warunkach uznania na dzisiejszej konferencyi popołudniowej przez Stowarzyszone Linie Jeziorne.

Uchwały przyjęte na dwóch tych zgromadzeniach położyły na dłuższy czas koniec rokowaniom, które się toczyły od dwóch tygodni, aby położyć koniec strajkowi.

Książę Lubomirski w Ameryce.

W tych dniach bawił w Chippewa Falls, Wis., książę Jerzy Lubomirski, celem obejrzenia tamtejszego tartaku, który jest największym w świecie. Książę jest właścicielem bardzo rozległych lasów, z których wysyła drzewo budulcowe do rozmaitych krajów nawet na Kaukaz i do Egiptu. W zeszłym roku obrobiono w jego lasach 50,000,000 stóp sześ-

ciennych drzewa budulcowego.

Strajk w Buffalo ukończony.

BUFFALO, N.Y., 23 maja. (3 godzina rano). Strajk tutejszych szuflarzy zboża i innych wyładowywaczy, którzy dla sympatyi z szuflarzami zastrajkowali, zakończył się. Jutro (w środę) wszyscy powracają do pracy.

Podwyższenie myta.

TOLEDO, O., 21 maja. "Toledo Traction Co." podwyższyła myto wszystkich robotników o 5 procent. Jest to o jeden cent więcej na godzinę, niż "unia" żądała.

Polacy w Ameryce.

Ob. F. Wiktor Krzeszewski został prezydentem rady wodociągów w South Bend, Ind.

— W Shamokin, Pa., Józef Śmigielski pracujący w kopalni Luke Fidler, udając się od pracy do domu zapalił nabój dynamitowy i wskutek tej zabawki prawdopodobnie utraci oko.

— Parafia św. Stanisława w Shenandoah, Pa., zakupiła trzy akry gruntu na cmentarz. Grunt ten jest położony naprzeciw starego polsko litewskiego cmentarza.

— W Pittsburgu Michalina Majewska, wdowa zamieszkała przy Penn ave. będąc chorowitą i nie mając środków do życia otruła się skoncentrowanym kwasem karbolowym. Ciało jej zabrano do prospektoryum miejscowego, któremu za życia ciało swe sprzedała za $15.

— Na szynach w pobliżu Mill Creek, Pa., znaleziono ciało nieżywego człowieka, w którem rozpoznano ciało niejakiego Grzegorza Kurlanek. Sekcya zwłok okazała, że nieszczęśliwy padł ofiarą zbrodni; dotychczas nie wiadomo, kto jest mordercą.

— W sprawie nowych patentów znajduje się pomiędzy innemi nazwisko Józef Sławik z Bloomfield, N. J., który dał opatentować wynalazek, który umożebnia wydawanie efektowniejszych tonów organu.

— W Antego, Wis., został Ed. Nowak, liczący lat 17, przypadkowo postrzelony przez swego towarzysza przy strzelaniu do tarczy. Nabój ugoeził go w usta i nie ma nadziei, aby go utrzymano przyż yciu.

— Czytamy w "Pittsburg Chronicle Telegraph": Pani Elżbieta Wajikiewicz, która mieszkała w tylnym domu pod no. 2912 przy Penn ave. zaginęła, a z nią zaginął stołownik i $250. Jej mąż mniema, że uciekła ze stołownikiem. Pani Wajikiewicz była tylko dwa lata w Ameryce.

— Polacy w Homestead, Pa., zamierzają wybudować kościół; grunt pod kościół dostali darmo. Proboszczem tamtejszym jest ks. Henryk Cichocki.

— Dziewięcioletni syn ob. Wincentego Wasilewskiego w Homestead, Pa., wlazł na dach za piłką która mu tam wpadła. Spadł atoli na dół przez okno dachowe (skylight) z wysokości 15 stóp i poleczył się niebezpiecznie.

— W przeszłym numerze podaliśmy wiadomość o zabiciu polskiego dziecka w Pittsburgu na rogu Penn ave. i 22 ulicy. Za angielskiemi gazetami podaliśmy nazwisko ojca jako Sebastyana Three (?). Nazywa się Jan Trzeciak, co niniejszem prostujemy.

— Wielkie zainteresowanie wśród Polaków w Bay City, Mich., wywołała skarga, wynikła z powodu nieporozumienia w parafii. Franciszka Janowicz zaskarzyła Jana Westfala o pobicie w kościele.

— W Rathmel, Pa., pani Gaczek, żona górnika, powiła trojęta — chłopca i dwie dziewczynki. Zaraz po urodzeniu ważył chłopczyk 8 funtów, jedna dziewczynka 7 a druga 5 funtów.

— W Buffalo, N. Y., Józef Labeński dostał się pod koła pociągu pospiesznego, które mu zgruchotały obie nogi. Łabeński ma liczną familię. Prawdopodobnie umrze.

W Buffalo, N. Y., 18-miesięczna Helena Filarecka została najechana przez wóz, skutkiem czego poniosła śmierć.

— Wojciechowi Barańskiemu wydarzył się smutny przypadek podczas pracy w tartaku Thompson'a w Tonawanda, N. Y. Kiedy bowiem wracał z naładowanym wozem drzewa, złamała się oś a Barański upadłszy na ziemię odniósł niebezpieczne uszkodzenia wewnętrzne; oprócz tego złamał trzy żebra i lewą rękę. Jest to człowiek jeszcze młody, który ma żonę i dwoje dzieci. Barańskiemu grozi śmierć lub kalectwo.

W kopalni "Centralia" w pobliżu Shamokin, Pa., zostali zabici Polacy Józef Sęczek i Jan Chmielczak wskutek obsunięcia się bryły węgli.

— W Buffalo, N. Y., siedmioletni syn Jana Gawronowskiego w czasie zabawy pogniótł sobie rękę. Wskutek tego wywiązała się gangrena, na którą chłopiec umarł. Koroner i prokurator zamierzają wnieść skargę przeciw ojcu o kryminalne niedbalstwo.

— W Plymouth, Pa., Jan Zibiniecki poszedł z dwojgiem dzieci swych do kopalni w pobliżu Walsh Hill zbierać węgle. Lecz zaledwie wstąpił do jednego z otworów, gdy spadła nań skała i zabiła go na miejscu.

— W piątek po południu Franciszek Żynda, zatrudniony w ekspedycyi "Kuryera Milwauckiego" poszedł do drukarni firmy Houtkamp i Cannon i tam spadł otworem elewatora z 4 piętra zabijając się na miejscu. Rodzice jego mieszkają pod no. 951 przy Bremen ul.

Anglia i Rosya w Persyi.

Czasopismo "Times of India" twierdzi stanowczo, że Rosya otrzymała od Persyi jako podarunek port nad zatoką perską, prawdopodobnie Bender Abbas nad cieśniną Hormus. Gdyby ta wiadomość się miała potwierdzić, to byłoby to złym ruchem szachowym dla Anglii. Cieśnina Hormus czyli Ormus tworzy stosunkowo wązki wjazd do zatoki perskiej i dla tego z rosyjskiego portu wojennego, tam założonego, możnaby zapobiedz wszelkiej akcyi floty angielskiej w Persyi lub nad wschodniem wybrzeżem Arabii a co jeszcze jest ważniejszem, Indye byłyby stale narażone na atak eskadry rosyjskiej. Nie ma dziwu dla tego, że organ rządu indyjskiego wznosi protest i się obawia, że z powodu różnych przyczyn Rosya tymczasem nie zajmie tego portu i prawdopodobnie oświadczy, że żadna taka ugoda nie nastąpiła—lecz tymczasem jest to fakt dokonany.

O przedhistoryi owego rosyjskiego nabytku powiadają, że Rosya dała w przeszłym roku szachowi Persyi pieniądze, aby zapłacić za pożyczkę zaciągniętą w cesarskim banku Persyi, która była zagwarantowana przez dochód z cła. I to stało się tylko dla tego, aby Anglia nie miała pobierać cła w Bender Abbas.

Zresztą niema Anglia przyczyny do uskarzania się. Niedawno temu skorzystała ze sporu Persów z arabskimi rozbójnikami i przywłaszczyła sobie port Linga, położony cokolwiek na zachód od Bender Abbas. Sprawa, jak ją angielskie czasopisma przedstawiają, ma się tak:

Arabski naczelnik rozbójników, który od dawnych lat zajmował perskie miasto i port Linga, nie chciał płacić podatku nałożonego na niego przez bej'a. Natenczas perski bej Derja zaatakował miasto, zajął takowe, obrabował i wypędził naczelnika. Ponieważ zaś Persyanie kradli także własność cudzoziemców i podpalali budynki, wysłano z angielskiej kanonierki "Sphinx" oddział, postawiono straż przed główniejszymi składami cudzoziemców i rozkazano wodzowi perskiego oddziału, aby ludzi swych utrzymywał w karności. Wynikiem jest tymczasowe zajęcie portu Linga, które niezawodnie stanie się stałem. Miasto leży cokolwiek na południe od Buszir a port jest dobry. Zwierzchnictwo Persyi nad Arabami nadbrzeżnymi nie było nigdy bardzo silnem i małe rewolucye, jak teraźniejsza, były zawsze na porządku dziennym.

Przyjąwszy, że Rosya nabyła tam kawał kraju, to przedstawia się nam wielka różnica pomiędzy rosyjskim i angielskim sposobem nabywania krajów. Rosya ma zawsze otwartą rękę i obowiązuje sobie ludzi przez wszechpotężne ruble. Za pomocą rubli można wszystko kupić; dla czegóż więc nie możnaby także kupić portów i koncesyi kolejowych? Bo i koncesyę na kolej z Kaukazu do zatoki perskiej miała Rosya nabyć. Anglia zaś korzysta z każdej sposobności, aby pod pozorem obrony angielskich interesów się wmięszać pomiędzy tych, którzy się spierają, i ostatecznie zabrać dla siebie samej kawał kraju, o który się spór toczy. To nie kosztuje bardzo wiele, najwyżej kilka żyć ludzkich, które po większej części inni muszą tracić—a Anglia dopina i w ten sposób swego celu.

Uzyskanie Bender Abbas'u, które z wyspami przed nim leżącemi jest wielce przydatnym na założenie portu wojennego, można poniekąd uważać za odpowiedź Rosyi na zajęcie sułtanatu Maskat i portu Linga przez Anglią. Jak się rozstrzygnie dalsza walka o zwierzchnictwo nad Persyą pomiędzy dwoma temi mocarstwami—trudno dzisiaj powiedzieć. Lecz z presyą, jaką Rosya może wywierać na Persyą i przy jej przyjemniejszym, obowiązującym sposobie, sposobność Rosyi zdaje się być lepszą, niż sposobność Anglii.

Czy wszystkie narody są chciwymi obcych krajów?

Cokolwiek więcej niż 400 lat minęło od czasu, gdy Kolumb podniecił świat do polityki zdobyczy. Każdy kawałek nowego świata odkryty przez niego lub przez eksploratorów, którzy pośli w jego ślady, był uważany za prawną zdobycz przez naród, który miał najwięcej wpływu i najsilniejsze ramię.

A czyż obecnie po czterech wiekach cywilizacyi podobno się polepszającej nie są dzisiejsze wielkie mocarstwa tak głodnymi za obcemi terytoryami, jak niemi były przy końcu piętnastego stulecia?

Podczas gdy podział Turcyi i Chin został tylko odłożony, ponieważ inne narody, które chcą brać udział w uczcie są za zazdrosnymi jeden na drugi, aby praca się rozpoczęła, nie wstrzymują się one od podziału Afryki. Większa część tego kontynentu została już podzieloną, lecz niektórzy z tych, którzy myślą odnieść korzyści, twierdzą, że nie mają części takiej, jakie im się należy; a zwłaszcza Włochy dają do zrozumenia, że chcą mieć wolną rękę w pobliżu kraju Tripoli, gdy melon afrykańscy zostanie krajany.

Zważając na to, jak niesamolubnymi są narody europejskie, gdy chodzi o zabranie obcych krajów, nie można się dziwić, że ze zgrozą pod noszą ręce na chciwość Amerykanów, gdy ci zabierają to, co im się słusznie należy. (Chicago Record).

Ostatnie Wiadomości.

HAGA, 28 maja. Przewodniczący komitetów do "konferencyi pokojowej" mieli wczoraj rano prywatne posiedzenie w "domu pomiędzy krzewami" (Huis ten Bosch). Potwierdzono wybór szefów wydziałów, jak następuje:

Honorowi prezydenci: Hrabia v. Munster z delegacyi niemieckiej.

Prawdziwy prezydent: M. de Bernaert, szef delegacyi Belgijskiej.

Wiceprezydent: A. P. C. Van Karnebeck, naczelnik delegacyi hollendzkiej.

Wiceprezydentami wydziału wojny: Abdullah Pasza z delegacyi tureckiej, maj. gen. Ardegh z del. angielskiej i gen. Monnier z delegacyi francuzkiej.

Wiceprezydentami wydziału marynarskiego są: wice-admirał Fisher z delegacyi angielskiej, wice-admirał Pethan z delegacyi francuzkiej i kap. Siegel z delegacyi niemieckiej.

Drugi komitet: Honorowym prezydentem: Książę de Tetuen, szef delegacyi hiszpańskiej; Turkham pasza, szef delegacyi tureckiej i hr. v. Welsersthems, szef delegacyi austro węgierskiej.

Prawdziwym prezydentem drugiego wydziału jest prof. v. Marteens z delegacyi rosyjskiej.

Komisya ta ma także dwa wydziały: "Czerwony Krzyż" i "Konferencya brukselska."

Wiceprezydentami "Czerwonego Krzyża" są: Gen. Thaulow i dr. S. Roth z szwajcarskiej delegacyi.

Wiceprezydentami "Brukselskiej Konferencyi" są: Prof. v. Stengel z niemieckiej delegacyi i gen. Zuccari z delegacyi włoskiej.

Trzecia komisya składa się, jak następuje: Hr. Nigra z delegacyi włoskiej i Sir Julian Pauncetote, szef delegacyi angielskiej. Prawdziwym prezydentem jest Bourgeois, szef delegacyi francuzkiej.

Wice-prezydenci tego komitetu są: De Billa, szef delegacyi hiszpańskiej, baron d'Estournelles de Constant, z delegacyi francuzkiej, hr. de Macedo, szef delegacyi portugalskiej i dalej panowie: Merey, signor Campili i dr. Zorn.

Złoto w "Central Park'u" w Nowym Yorku.

NEW YORK, 24 maja.—W samym środku nowoyorskiego "Central Parku" odkryto skałę, która zawiera złoto od $30 do $56 na tonę. Próbowano niektóre kawały tego kamienia. Jeden wydał za pięć dolarów srebra i za $31.50 złota. Inny srebro w wartości $3.00 i złota $27.00.

PANOWIE Jerzy Hadzima i Tomasz Pochrońhacz zostali zamianowani kolektorami pomiędzy słowackim i polskim ludem na nowy katolicki kościół, mający się budować w Maynard, O. Lud nasz jest ubogim, pracy było dotychczas mało i każda pomoc dana powyższym obywatelom zostanie wysoce uwzględnioną przez

Wiel. Józ. A. Weigand'a,
księdza katolickiego w Maynard, O.

W imieniu komitetu,
Józ. Kumorek,
Maynard, Ohio, Box 58.

July 27—99

Wielka Brytania i Arabia.

Niedawno temu przyniosły telegramy wiadomość o ciągłych walkach krajowców w prowincyi Yemen na półwyspie arabskim z wojskiem tureckiem. Plemiona Yemen buntują się przeciw władzy sułtana od kilku już lat i utrzymują walkę pomimo to, że sułtan wysełą coraz więcej wojska przeciw nim.

Arabia jest otwartą kwestyą Azyi, chociaż nią już o wiele dłużej nie pozostanie. Półwysep ten obejmuje 1,200,000 mil kwadratowych; mocarstwa uznają, że Turcya ma prawo do 200,000 mil kw. Wielka Brytania jest praktycznie panią reszty, gdyż wspomaga krajowych szeików, sułtanów i szefów.

Yemen, gdzie istnieje powstanie, leży nad południowo-zachodniem wybrzeżem półwyspu. Z tej prowincyi Wielka Brytania przywłaszczyła już pewną część, to jest, terytoryum Aden, które stopniowo zostaje powiększone w każdym kierunku.

Aden jest jednym z strategicznych punktów Wielkiej Brytanii na drodze do Indyj. Ma miejsce to w posiadaniu gdyż broni wjazdu do morza Czerwonego od południa. Dla tej samej przyczyny Wielka Brytania rozpostarła protektorat nad całem południowem wybrzeżem Arabii i nad wybrzeżem zatoki Oman.

Ostatecznie Wielka Brytania będzie zmuszona rozszerzyć swój protektorat nad całem zachodniem wybrzeżem półwyspu arabskiego od Aden na północy do kanału Suez. Rosya i Francya uznają ten fakt i obie starają się o to, aby się też mogły zagnieździć w Arabii.

Rosya wysłała niedawno temu konsularnych agentów do Muskat'u i do kilku innych miast nad wybrzeżem Persyi i podobno, jak w ostatnich czasach donoszą, miała uzyskać kontrolę nad częścią wybrzeża perskiego, co tymczasem jednakże ma być zachowane w tajemnicy; polityką bowiem cara jest położyć podstawę dla ogłoszenia protektoratu nad Persyą, albo też zawrzeć ugodę z Wielką Brytanią, aby Persya była rodzajem popychadła albo też przedmurza pomiędzy Rosyą, Turcyą i Indyami Wschodniemi. Zamiary Rosyi co do Persyi są znane, lecz nie zostaną ostatecznie wykonane, dopóki Rosya i Anglia nie zgodzą się dokładnie co do ich odnośnych sfer wpływu w Azyi.

Tymczasem jednakże opłaci się śledzić obecne powstanie w Arabii, bo w stosunku do jego powodzenia, będzie czas bliższym lub dalszym, kiedy Anglia zabierze cały półwysep, aby bronić Egiptu na zachodzie a Indyj na wschodzie.

McKinley i Finlandczycy.

Z Londynu telegrafują, że z Washingtonu nadeszły wiadomości, iż Mc Kinley obiecał deputacyi finlandzkiej, która go niedawno temu odwiedziła, aby mu przedłożyć memoryał Finlandczyków, w którym oni protestują przeciw ostatnim ukazom cara, aby zupełnie zmoskwiczyć Finlandyą i która ta deputacya prosiła go, aby delegaci amerykańscy zajęli się sprawą Finlandyi na kongresie pokojowym, iż da delegatom amerykańskim instrukcye, aby wzmiankowali na konferencyi rozbrojenia o tej sprawie.

Ten sam telegram dodaje atoli, że nie potrzeba ani myśleć o tem, aby sprawa ta została obmawiana na kongresie. Gdyby była mowa o Finlandyi toby musiała być także o Alzacyi-Lotaryngii, Armenii, Egipcie i innych krajach; i gdyby konferencya zezwoliła na rozpoczęcie rozpraw o nieprawnych zdobyczach różnych narodów, to konferencya rozeszłaby się w zamieszaniu i armie zostałyby mobilizowane, nimby delegaci mogli powrócić do domu.

W każdym razie jest faktem, że gdyby na kongresie pokojowym została podniesiona kwestya Finlandyi, to musiałaby także zostać podniesiona sprawa Polski.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL

ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA

Z CZASU NAPADU TATAROW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

Ale Pan Snitko spostrzegł i powstrzymał go; bo w tej chwili zczepił się z tym Tatarzynem inny Kozak, mistrz od sztychu szablowego; a zresztą dostrzegł komendant, iż poza temi harcami dzieją się od strony tatarskiej dziwne rzeczy. Wszystkich uwaga była zwrócona na owe harce, a tymczasem Tatarzy korzystając z tego, poczęli zwyczajem swoim wysuwać się szeregami od prawego i lewego skrzydła i zataczać półkola, półksiężyce, pragnąc w ten sposób ogarnąć skrzydła polskie i z boku na takowe uderzyć. Zwykle gdy się taka sztuka udaje, to bitwa staje się ciężką, bo trudno przeciw owemu w półkolu tałałajstwu szyk bojowy sprawić. Ale pan Snitko był starym i doświadczonym oficerem, znał on wszystkie fortele tatarskie, toć po części i w przewidywaniu takowego manewru wysłał był ową półsotnią Kozaków poza prawe skrzydło od drogi raszkowskiej; więc teraz posłał konnego ordynansa do nich, aby co żywo nadchodzili i na pierwszy odgłos strzałów uderzyli z tyłu na prawy półksiężyc tatarski. A tymczasem rozkazał panu Motowidle, aby zachodził ów półksiężyc od przodku z prawej ku lewej ręce. Tatarzy to spostrzegli i wypuszczając chmurę strzał przed siebie, zaczęli wyprostowywać swą linią półksiężycową na jedną linię ze środkiem. Kozacy odpowiedzieli im strzałami ze swoich rusznic raz i drugi, poczem rzucili się z szablami w ręku. Pan Motowidło z atamańskim buzdyganikiem w ręku wywijał się pomiędzy swymi Kozakami i przesuwał się tak zręcznie od lewej ku prawej stronie, że Tatarzy ani się spostrzegli, jak z jednego końca uderzyli się o bok własnego środka głównego, który stał z murzami na czele, a z drugiego przypadli ku pławniom dniestrowym, skąd na odgłos strzałów wypadli zaczajeni od drogi raszkowskiej Kozacy, sypnęli na nich ogniem z rusznic i rzucili się z szablami i okrzykiem:

— Na pohybel pohańcom, koli, koli!

A pan Motowidło rad, że ta się sztuka powiodła, zatknął za pas swój buzdyganik, ujął szablę i zaczął szaleć, hulać i uganiać się za Tatarzynami. Ktoby mógł patrzeć spokojnie ze strony, podziwiałby, jak to on misternie zastawiał się tą szablą i drażnił tego lub owego Tatarzyna, a gdy nieostrożny zbliżył się o odległość sztychu, benc! i zleciała mu głowa jak makówka z łodygi. A pan Motowidło uderzywszy płazem konia, pędził dalej i tak samo wywabiał zdradliwie przeciwników. Aż się poznali na nim i rozwścieczeni rzucili się całą hurmą ku niemu, wrzeszcząc i hałasując po swojemu. Co widząc Kozacy, skoczyli na pomoc swemu atamanowi i zbili się tak ciasno w jednę ciżbę z Tatarami, że prawie miejsca do walki nie starczyło i rozpędu do szabli nijakiego nie było; więc jedni i drudzy rzucili się do nożów, a ci i owi zczepiali się za bary i tak się mocowali, tak szamotali ze sobą jak dwa jelenie w ostępie leśnym wśród wzajemnego stękania i ryczenia.

Na lewem skrzydle polskiem nie tak się szczęśliwie wiodło z początku. Stojąca tam chorągiew pana Silnickiego, lubując się widokiem początkowych harców, w których smakował sam pan Silnicki, dała się niebacznie obejść półksiężycowi tatarskiemu tak, że żołnierze dalej od krańca stojący nie mogli podążyć na czas z krańcowymi i ci ostatni musieli wytrzymać całe natarcie nawały tatarskiej. Tatarzy poczęli gęsto ich obsypywać strzałami, które świszczały w powietrzu przeraźliwie, grzęzły w ciałach ludzkich i końskich od przodu, gdy od tyłu wpadali na ich karki inni jeźdzcy pogańscy. Konie ranione strzałami nawracały, płoszyły się i wpadały we własne szeregi, a żołnierze nie mogąc się opędzić naraz z dwóch stron, poczęli chwiać się i cofać. Widząc to murzowie środkowego oddziału tatarskiego, skinęli na nowy oddział od prawej ich strony stojący, aby pospieszył przełamać ostatecznie chorągiew wołoską. Jakoż ci wypuścili nową chmurę strzał i już chwycili swe handziary i noże w zęby, co było znakiem, że się rzucą wprost na rzeź ostateczną żołnierzy pana Silnickiego, których on w popłochu utrzymać nie mógł. Posunęła się już cała linia środkowa Tatarów i gotowała się pójść w ślady pierwszych oddziałów.

Wówczas pan Snitko przeleciał przed swymi dragonami, skierował się ku panu Darowskiemu i rzekł:

— Poczynaj teraz Waść za swoje krzywdy upominać się i zachodź od prawej ku lewej ręce.

A sam skoczywszy przed środek dragonów, podniósł szablę do góry i huknął:

— Naprzód, w Imię Boże za mną! —

I pomknął na wprost stojącego przed głównym oddziałem murzę w czerwonym kaftanie.

— Ałłah, Ałłah! — rozniósł się w odpowiedzi okrzyk Tatarów, zrywając się do biegu.

— Hurrah! naprzód! w imię Boże — odkrzyknęła się chorągiew dragońska.

Każdy z dragonów ściągnął lejce, by konia mieć pewniej w ręku, poczem szeregi pochyliły się nieco i ruszyli rysią; na strzały tatarskie pochyliły się bandalety dragońskie płotem, mignęły światełka na lufach, i huknęła salwa ognia, która zakryła dymem całą linią tatarską. Od tego dymu zmieszanego z kurzawą z pod kopyt końskich nie widać było świata bożego, jeno się słyszało gruchot jakby gradu spadłego nagle na duże przestwory żelazne, tętent kopyt i okrzyki tatarskie:

— Ałłah, Ałłah!—

— Bij, morduj!—wrzasnęli dragoni, folgując cugle i puszczając konie w skok, a potem do największego biegu. I zadudniała ziemia grzmotem, i zaszumiało wstrząśnięte powietrze szumem, aż uderzyły pierwsze szeregi na ławę tatarską i rozległ się tylko zgrzyt, a dźwięki krzyżowanych szabel, jakby stukot kilkuset żelaznych cepów spadły nagle na klepisko stodoły.

Jazda polska słynną była w całym świecie; przeciw natarciu jej ostać się nie mogła nie tylko jazda innych narodów, ale nawet silna i mocno wyćwiczona piechota niemiecka lub szwedzka; druzgotała ona szeregi nieprzyjaciół samym impetem. Więc cóż dziwnego, że impetu tego wytrzymać nie zdołali Tatarzy, i już za pierwszem uderzeniem rozgromiony został ich pierwszy szereg w mig i zdruzgotany jakby od uderzenia olbrzymiego młota żelaznego; drugi zaś położył się jakby łan pod wichrem. Ale Tatarzy nagajscy w ogóle, a więc i budżaccy byli dobrymi jeźdzcami i o wiele bitniejszymi od krymskich. Więc choć po sile natarcia i zajrzawszy oko w oko poznali omyłkę swoją i zobaczyli, iż mają do czynienia nie tylko z Kozakami, ale i z dragonami, to jednak mając za sobą rzekę, a z boku parci przez Kozaków, zaczęli cofać się i wymykać w stronę chorągwi wołoskiej. Część wszakże tylko skorzystała z tego. Inni obegnani zostali z boku przez dragonów Darowskiego, a reszta przez samego Snitkę, więc widząc, że tu ratunku dla nich niema, walczyli rozpaczliwie, i trzeci ich szereg próbował jeszcze szczęścia. Ale tu już zaczęto ich przeć na rozbitkę, a z kunsztem. Cięto broniących się tak szybko i wprawnie, że trudno było pochwycić wzrokiem lot szabel. Łuszczono ich jak groch suchy w stodole, który od uderzeń cepów rozpryskuje się na wsze strony; tako i ich łuszczono, a łuszczono bez miłosierdzia; oni zaś rozpryskiwali się na wsze strony. Tylko tu i owdzie zbierały się oddzielne kupy i stawiały zacięty opór, a wówczas zwierały się one jak wichry, kłębiło się w nich jak w kotle, słychać tylko było sapanie, wrzeszczenie, ciężki duszący oddech walczących, woń potu i oddechów ludzkich a zwierzęcych, zmieszaną z zapachem ciepłej, ociekającej ku ziemi krwi, w której chlupotały nogi końskie, tratując poległych i rannych, miażdżąc ich ciała, lub pokrywając je własnemi cielskami.

Pan Snitko podprowadziwszy dragonów aż do owego strasznego starcia, w którem pierwszy szereg tatarski rozgromiony został, przesunął się między swoimi żołnierzami zwinnie jak kot i wyjechał poza linię bojową, aby jako dobry i przezorny gospodarz czuwać nad całością gospodarki. Objąwszy okiem plac boju i ujrzawszy chorągiew wołoską w złej przygodzie obganianą przez prawe skrzydło tatarskie, pomknął lotem ku stanowisku kozackiemu, gdzie pan Motowidło parł Tatarów z boku ku owemu środkowi ścierającemu się z dragonią, wziął kilkunastu Kozaków z sobą i ruszył na pomoc chorągwi wołoskiej, której znak krzyżowy chwiał się zdala na wsze strony. Przybywszy tam, puścił Kozaków w półksiężyc, którym nogajscy jakby pierścieniem opasywali żołnierzy polskich. Kozacy przebili ów pierścień całą ławą i potem zaczęli rozbijać się na dwie, potem na cztery i jeszcze dalej na drobne szyki, które wirowały i kłębiły się jak panny w tańcu, tak że Tatarzy musieli co chwila zmieniać front swój i mieszać się, bałamucić i mącić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w South Bend, Ind., Grand Rapids, Lexington, Manistee, Saginaw, Bay City, Detroit, Wyandotte, Mich., następnie w Toledo, Lorain, Grafton, Cleveland, Ohio., Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

W jaki sposób może ziemia zaginąć?

Dnia 13 listopada wejdzie ziemia w kolej komety Biela. Ten wędrowiec niebieski powinien nas właściwie odwiedzać co 13 lat. Zdaje się jednakże, że w swej młodości dopuszczał się wybryków i musiał przy tej sposobności utracić materyi. W każdym razie posuwa się powoli i w większej linii krzywej, niż przedtem, przez przestwór. Co 33 lata przybywa w nasze sąsiedztwo. W r. 1833 i 1866 przedstawił się astronomom. W r. 1899, i to w dniu 13 listopada musi znów u nas złożyć swą kartę wizytową. Zamiast w litografii będzie można ją czytać na horyzoncie w piśmie płomienistem.

Kometa odnośny, jak wszyscy jego rówiennicy, jest tak wietrznym, że zderzenie się jego z ziemią nie pociągnie za sobą nic innego jak okazanie się niezmiernej liczby iskr gwiazd spadających. Prędzej kometa znajdzie koniec, niż nasza ziemia, jak to niektórzy ludzie przepowiadają. Lecz z drugiej strony możemy sobie wyobrazić widok końca świata. Niedawno temu został przez berlińskiego astronoma Witta odkryty mały planeta, który ma obieg na dziwnie nieregularnych kolejach. W taki sposób nieproszone takie ciało niebieskie mogłoby wlecieć na naszą ziemię, a wtenczas po wszystkiemu. Nie jest to fantastyczne tylko wyobrażenie, bo nasz blady towarzysz (księżyc) ma swą powierzchownię popękaną i różnie zeszkaradzoną niezawodnie do zawdzięczenia takim ciałom niebieskim, które z jakiejkolwiek przyczyny zboczyły z ich regularnej drogi i się na księżyc rzuciły. Czemuż to nie miałoby się wydarzyć ziemi?

Camille Flammarion przewidział już ten przypadek i opisał go w swej książce "Koniec świata."

W 500 latach, a więc w 25 stuleciu, okaże się według słynnego francuzkiego astronoma olbrzymi kometa, który zbliża się z bajeczną szybkością ku ziemi i grozi jej zderzeniem. Wskutek tego wypadku niezmierne tłumy zgromadzają się w budynku instytutu paryzkiego. Ten został zbudowany na końcu dwudziestego stulecia (a może i 50 lat później!) na ruinach, które pozostawiła wielka socyalna rewolucya międzynarodowych anarchistów, gdy w r. 1950 wysadzili w powietrze większą część metropoli francuzkiej.

W tym budynku więc (za 500 lat) odbędzie się prawdopodobnie pierwszy astronomiczny kongres. Jeden ze zgromadzonych uczonych, którzy po większej części przybyli do Paryża za pomocą okrętu nadpowietrznego, ma nasamprzód rozprawę, że zderzenie z obawianym kometą prawdopodobnie nie będzie zbyt zgubnem. Może właśnie bierze on dzień 13 listopada 1899 jako dowód tego. Zdanie "znawcy niebios" zostaje natychmiast ogłoszone wszędzie i—w kilka godzin potem otwiera się znów bursa w Chicago, gdzie już wszystkie sprawy zostały doprowadzone do końca.

Po uspokojeniu wszystkich umysłów następuje narada nad tem, w jaki sposób ziemia może zaginąć.

Prezydent geologicznego stowarzyszenia zastępuje zdanie, że ród ludzki znajdzie śmierć mokrą. Deszcz, mróz, śnieg, wiatr, rzeki i strumienie przyczyniają się wciąż do zmiany ziemi. Doliny zostają wyrywane z ziemi przez prądy i znów zapełnione masami ziemi, które woda z sobą unosi. Morze walczy zawzięcie z jego wybrzeżami, które się wciąż cofają. Lawiny i strumienie z gór lodowych rozdzierają góry i siły wulkaniczne wydzierają w nich wielkie otchłanie. W ten sposób Alpy i Pyrenee utraciły już wiele z ich pierwotnej wysokości. Jeszcze skuteczniejszemi w zmniejszaniu kontynentów są wielkie rzeki i strumienie jak Ganges i Missisippi, które ziarno po ziarnie zanoszą ziemię do morza. Flammarion nazywa je stałymi przewodnikami w pochodzie pogrzebowym stałego lądu. Masy wystające z wody zajmują miejsce około sto milionów kilometrów sześciennych (kubicznych). Aby odrobinę tę spłókać, pierwiastek mokry potrzebuje jeszcze około czterech milionów lat.

Generalny sekretarz metereologicznej akademii zaś twierdzi, że koniec świata nastąpi przeciwnie przez utratę wody i przez wyschnięcie. I to zdanie ma wielu za sobą. Potrzeba tylko pomyśleć, że kiedyś—w czasach tercyannych góra Kahlenberg w pobliżu Wiednia wystawała jak mała wysepka z morza, które wtenczas zapełniało dolinę wiedeńską. I na miejscu, gdzie Paryż dzisiaj stoi, bujało kiedyś morze, z którego wystawało tylko kilka punktów jak wzgórze Passy i Mont Valerien. Wszystkie te masy wody wyparowały się i jedna tylko część z nich przyszła znów na ziemię w kształcie deszczu, który zostaje wsiąkniętym przez ziemię i łączy się chemicznie z minerałami. Zresztą krąży także nasz sąsiad księżyc w przestworze zupełnie wysuszony. Ostatecznie nosi ocean atlantyczny na planecie Marsie nazwę "puszki piaskowej." Z niknięciem wody roślinność także zaginie na ziemi. Zwierzęta pożerające trawę przestaną żyć, za niemi pójdą zwierzęta drapieżne, a nareszcie człowiek. Obliczając stopniowe wysuszanie wody i wilgoci, to suchy wyrok śmierci dla ziemi zostałby dokonany mniej więcej w dziesięciu milionach lat.

Nie stałe ubywanie wody, lecz klimatologiczne zjawiska połączone z niem, spowodują koniec wszystkich rzeczy, twierdzi trzeci. Powietrze składa się z 79 części gaśniku i 20 części kwasorodu. Cwierć pozostałej setniej cząstki zajmuje para z wody. Reszta składa się z argonu, dioxydu węglowego, ammoniaku i innych gazów. Ze stanowiska organicznego życia ma ta ćwierć setniej pary wodnej największą ważność, bo "atom" posiada ośmdziesiąt razy większą siłę łączenia ciepłoty niż dwa sta atomów kwasorodu i gaśniku, wskutek czego "molekul" pary wodnej jest 16 tysięcy razy skuteczniejszem, niż równa ilość suchego powietrza. Jeżeli części pary wodnej się zmniejszą, natenczas ziemia stanie się niezamieszkalną. Zamiast bujnej roślinności z jej kwieciami i owocami, zamiast wesołych ptaków i ich pięknych gniazd, zamiast życia pulsującego w wodach, zamiast mruczących potoków i szumiących rzek, jezior i mórz, mielibyśmy stałe masy lodu w niezmiernej pustyni. Od tego smutnego peryodu jesteśmy także jeszcze o dziesięć milionów lat oddalonymi.

Według innego zdania słońce przyczyni się do naszej zguby. Wszystko zostaje ożywionem przez promienie słoneczne. Zamieniają wodę morza i rzek na parę, tworzą chmury, tworzą wiatry i czynią, że rośliny rosną. Słońce to mruczy w potokach, wieje w wiatrze, kwitnie w róży, śpiewa w słowiku, błyska w błyskawicy, huczy w grzmocie. Gdy się kiedyś — co jest nieodzownem — masa słońca zagęści i słońce przez to utraci swą ciepłotę, to ziemia stanie się obumarłą, pustą kulą, która w nocy się będzie obracała naokoło dawniejszego wydawiciela światła. Do tego smutnego końca pozostawia nam Flammarion dwadzieścia milionów lat.

Mówi on także o elektrycznym końcu świata.

W tych przypadkach mamy jeszcze kilka milionów lat czasu, aby się przygotować na mokry lub suchy, zimny albo bezsłoneczny koniec świata; lecz grozi nam o wiele bliższy koniec wskutek ukończenia się produkcyi zboża. Zwraca na to uwagę słynny angielski badacz natury Crookes. Według niego rośnie potrzeba chleba w stósunku 600,000 osób rocznie. Konsumacya podwaja się na całym świecie w przeciągu ćwierć wieku. Europa produkuje mniej zboża, aniżeli potrzebuje. Tymczasowo pokrywa Ameryka ten brak. W 50 latach Ameryka nie będzie miała dosyć zboża dla siebie. Rosya, która z państw europejskich najwięcej zboża wysela, dojdzie jeszcze przed tym czasem do tego położenia. Francya, która wyjąwszy Ameryki zbiera największy plon, jest już teraz przymuszoną, importować zboże. Najgorzej stoi Anglia, która pokrywa tylko czwartą część jej potrzeby i musi przywozić brakujące trzy ćwiercie.

Inne owoce, jak n. p. tak pożywne banany wyczerpałyby się jeszcze prędzej. I o ogólnem zastąpieniu zboża przez jagły, kukurydzę i ryż nie ma mowy.

Ponieważ dla zboża nie można znaleść o wiele więcej gruntu, pozostaje tylko jeden środek, aby nas i naszych potomków ocalić od śmierci głodowej a tym jest: podniesienie produkcyi roli.

Hektar powierzchni roli produkuje więcej niż jedenaście hektolitrów zboża. Trzeba więc zmusić naszą ziemię, aby dwa razy tyle wydała. To atoli jest tylko wtenczas możliwem, jeżeli się "gaśnik" na to zgodzi. Chodzi o to, aby tę tak pozornie nieczynną i gnuśną część powietrza ująć w kształcie, w którymby można jej udzielić roślinom, jak to się n. p. czyni z saletrą. O to więc musi się człowiek postarać.

Iskra elektryczna zawiera w sobie wprawdzie dwa gazy powietrza, lecz to połączenie kosztuje drogo; tona natronsaletry kosztuje więcej niż 200 dolarów. Przy użyciu naturalnych sił wodnych dla pędzenia dynamów tona kosztowałaby piątą część powyższej kwoty. Bez sztucznego umierzwiania dostajemy z hektaru roli więcej niż 10 hektolitrów zboża. Gdy tej samej roli dodano 635 kilogramów saletry, dostawano po 13 latach o 22 hektolitry więcej z hektaru. Plon więc był przeszło trzy razy tak wielkim jak przedtem. Z doświadczenia wiemy że 29 kilogramów saletry powiększają plon o jeden hektoliter. 12 million ton owej mięszaniny wystarczyłyby, aby teraźniejszy plon podwoić.

Jeżeli więc nie chcemy w niezadługim czasie umierać z głodu, powinniśmy rozpocząć ściągać zewsząd istniejący gaśnik, mianowicie ten, który się znajduje w wodach kanałowych. Przez nieużywanie tegoż Anglicy sami wyrzucają rok rocznie prawie $50,000,000 w morze. Wobec tego faktu i już wzmiankowanej nizkiej produkcyi zboża w Wielkiej Brytanii trzeba podziwiać przepowiednię pewnego uczonego, który już 50 lat temu powiedział: Prędzej niż dla innego kraju nadejdzie dla Anglii czas, w którym pomimo swych bogactw w żelazie, węglu i pieniądzach nie będzie mogła kupić tysiącznej części żywności, którą pod innym kształtem wyrzuca.

Byłoby więc na czasie, aby ludzie wzięli sobie za wzór niektóre ze zwierząt czworonożnych. Rok rocznie niektóre z nich przysposabiają sobie na zimę zapasy, aby obudziwszy się ze snu zimowego mogły należycie śniadać. Każdy rozumie, że stworzenia, które przez dłuższy czas nie spożywają żywności, tracą na wadze. Spostrzeżono to często u poszczących zwierząt, jak n. p. w oblężonych miastach lub podczas rozbicia okrętów. Lecz u bobaków (marmot) przekonano się, że ciało ich nabiera wagi podczas ich snu zimowego. Te stworzenia w tym stanie wziewają w siebie więcej kwasorodu niż wynosi wyziewany dioxyd węglowy. Nadwyżka wziewanego kwasorodu tworzy z cząstkami całe nowe chemiczne warunki, które posiadają większą wagę niż poprzednie; i u ludzi spostrzeżono w ostatnich czasach pomnożenie wagi pochodzące z tej samej przyczyny, i to w czasie pomiędzy spożyciem jednej strawy i drugiej. Lecz to nie trwało nigdy dłużej nad godzinę.

Gdyby Francuz Joux był znał to zjawisko u bobaków około połowy tego stulecia, to byłby jeszcze energiczniej pracował za swym fantastycznym projektem, którego celem było pomódz ubogim przebyć trudy i cierpienia surowej pory, gdyż byłby ich sztucznie zasypiał na całą zimę. Lecz natenczas musiałby karnawał zostać odłożony na lato, aby muzyka balowa nie przeszkadz ła śpiącym.

Henryk I., król w Szan Tung.

Chociaż poseł niemiecki w Washingtonie śmieje się z pogłoski, że niemiecki książe Henryk ma zostać królem prowincyi Szan Tung w Chinach, to jednakowoż angielskie czasopisma wychodzące w Pekinie i w Tien Tsin, w Chinach, przepowiadają, że stanie się nim w najbliższych kilku miesiącach. Wskazują na fakt, że Niemcy zabrały w r. 1897 port Kiao Tszau; że książe Henryk został obecnie zamianowany admirałem niemieckiej floty, że, gdy opuścil Niemcy, jego królewski brat uczynił tajemniczą obietnicę, że na Wschodzie podniesie "pięść przyodzianą pancerzem" i że niemieckie wojsko zabiera obecnie prowincyę Szan Tung w celu stawienia 65,000 mil kwadratowych, które do niej należą, pod kontrolę niemiecką.

Baron v. Heiking, poseł niemiecki w Chinach, udał się, jak donoszą, do Kiao-Tszau, aby z księciem Henrykiem mieć naradę o szczegółach projektu.

Książe Henryk liczy lat 37. Żona jego jest córką heskiej księżniczki Alicyi, najulubieńszego dziecka angielskiej królowej Wiktoryi, i siostrą carycy rosyjskiej. Przez nią myśli sobie ujednać względy tak Anglii jak i Rosyi.

Dla czego trójprzymierze musi upaść.

Oznajmienie, że Włochy faktycznie postanowiły wystąpić z trójprzymierza i połączyć się z Francyą dla kontroli nad morzem Śródziemnem nie jest niespodzianką dla tych, którzy bacznie śledzili postęp europejskiej dyplomacyi podczas ostatnich kilku lat. Od czasu gdy Bismark w r. 1896 ogłosił, w jaki sposób Austrya została wystrychniętą na dudka przez Niemcy, gdy trójprzymierze zostało ustanowione w r. 1887, ani Austrya ani Włochy nie miały wielkiego pociągu do "dreibundu". Włochy zostały obarczone długiem narodowym o wiele większym, jaki Stany Zjednoczone miały przy końcu wojny cywilnej, chcąc wypełniać ich zobowiązania wobec Austryi i Niemiec, nie odnosząc przez to żadnych korzyści. Dalej Włosi utracili powoli nienawiść jaką czuli przeciw Francyi od czterdziestu lat. To uczucie nienawiści wszczęło się w r. 1859, kiedy Cavour, głowa ministeryum sardyńskiego, porozumiał się z Ludwikiem Napoleonem i wypowiedziano wojnę Austryi. Francya i Włosi wygrali bitwy pod Magentą i Solferino w czerwcu a cesarz francuzki zawierając sam pokój z Austryakiem pozostawił im Wenecyą. Cavour jednakże zawierając ugodę z Napoleonem musiał mu odstąpić Sabaudyę i Nizzę. To rozgorączkowało Piedmontyczków, których monarsze odebrano powyższe terytoryum. Później władza papieża została utrzymaną przez Napoleona przeciw armii Garibaldi'ego, co także wywołało nienawiść. Sabaudya i Nizza są jeszcze częściami rzeczypospolitej francuzkiej, a z bólu ich utraty dopiero obecnie Włosi się wydźwignęli.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na 3 miesiące 75 c. na 6 miesięcy $1.25, na cały rok, Dwa dolary.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Anieli i Antoniego Chlebowskich. Pochodzą z Suwalskiej gub., powiatu Siejenskiego, gm. Łozdzieje. Mają przebywać w Chicago. Ktoby o nich wiedział lub oni sami niech doniosą pod adresem:

Józef Janowicz,
788 W. 18th str., Chicago, Ills.

Poszukuję mego kuzyna Bartłomieja Baniewicza *alias* Banaszewskiego, który cztery lata temu przebywał w Middletown, N. Y. Z zawodu jest kowalem. Jest wzrostu nizkiego, liczy lat 26. Pochodzi z gubernii Kowieńskiej, powiatu i wsi Ajtwili. Jeżeliby który z Szan. Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi doniesie pod adresem

Józef Tendziegolski,
Superior, Wis., lb. 541.

Poszukuję swoich dwóch braci Wincentego i Adama Pajawis (Litwini) w bardzo ważnej sprawie. Pochodzą z gubernii Suwalskiej, gminy Żabaryszki ze wsi Dembniak. Przybyli do Ameryki przed siedmioma laty, a przebywali przedtem w Pittsburgu, Pennsylvania. Ktoby wiedział o nich gdzie się obracają, albo oni sami proszę się zgłosić do mnie pod adresem

Józef Pajawis,
Peru, Ills.

☞ W ważnej sprawie poszukuje Konsul Austryacki, Józefa Szewczyk i Rozalię Basarow, z domu Szewczyk; pochodzą z Gembiczyna, p. Pilzno, Gal. Zgłosić się do:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave.

CHICAGO.

— Jan W. Jorgensen, znany pod nazwą "Jack, the Hair Clipper" (Kuba, ucinacz warkoczy) usiłował w wtorek po południu zastrzelić się w swem mieszkaniu na rogu Milwaukee i North aves. Strzelił się w piersi. Lekarze mniemają, że może wyzdrowieje. Jorgensen był na wolności stawiwszy kaucyę. Nie wiedząc, jaka kara go czeka za ucięcie warkocza Ednie Franskiej wpadł w melancholię i targnął się na własne życie.

— W Springfield, Ill., zostało inkorporowane towarzystwo "Ochotnicy Pułaskiego, kompania "C" pod opieką św. Michała Archanioła", Chicago. Inkorporatorami są. Franciszek P. Danisz, Józef Walkowiak i Andrzej Kaczmarek.

— Tutejsza tajna policya została w wtorek wieczorem uwiadomiona przez właściciela hotelu, C. A. Waleńskiego, w Diamond Lake, Ill., że jego córka Maryanna uciekła i w Chicago wyszła za mąż za dorożkarza Jana Paulay. Młoda niewiasta sama pisała do swej siostry i doniosła, że mieszka z jej Janem na rogu Michigan ave. i 31 ulicy. Policya pomimo wszelkich usiłowań nie zdołała odnaleźć parki.

— Smutną jest rzeczą, że Bracia nasi pochodzący z pod jednego zaboru pogardzają tymi, którzy pochodzą z pod zaboru innego, nie pamiętając o tem, że wszyscy jesteśmy synami jednej matki — Polski. Wstyd tem większy dla nas, że nienawiść jednego Polaka ku drugiemu musi być wyjawianą przed sądami. Otóż wynik tej pogardy czy nienawiści:

W wtorek odesłał sędzia Eberhardt Franciszka Huddego, oskarzonego o napaść z morderczą bronią w ręku przed sąd kryminalny pod kaucyą $1000, podczas gdy trzech innych Polaków zawikłanych w ten proces, Jana i Józefa Markowskich i Franciszka Sujaka uwolnił. Sędzia wyrzekł, że co do piątego oskarzonego wyda wyrok dnia 21 bm. (o czem doniesiemy później), Sprawa miała się jak następuje:

Dnia 16 kwietnia, o godzinie 2 rano, przybyli oskarzeni do piwiarni Markowskiego, położonej na narożniku 17 ul. i Hoyne ave. Gdy weszli do piwiarni zostali przywitani przez innych tam się znajdujących Polaków okrzykiem: "Otóż idą Galicyanie!" Skoro okrzyk ten zabrzmiał rzucił się Józef Roski z pod no. 774 przy W. 17 ul. na Markowskich i począł ich bić pięściami. Markowski, właściciel piwiarni wypędził wszystkich z lokalu, poczem bijatyka toczyła się dalej na ulicy. Ostatecznie pięciu Galicyanów doznało porażki, a zwycięzcy rozłączyli się rozumiejąc, iż uczynili swą powinność i ocalili honor p r a w d z i w y c h Polaków. Lecz za Roskim udali się Marcin Markowski i Franciszek Huddy. Zatrzymali go przy drzwiach jego mieszkania a Huddy zadał mu cięcie wtwarz ostrym nożem. Przez kilka tygodni musiał Roski pozostać w szpitalu. Jego przyjaciele kazali natychmiast aresztować pięciu swych przeciwników. Proces okazał, że Jan i Józef Markowscy i Franciszek Sujak nie byli wcale przytomnymi, gdy Huddy napadł Roskiego nożem i dla tego zostali uwolnieni. Huddy wyznał, że użył noża, lecz tylko, aby się bronić przeciw napadowi Roskiego. Marcin Markowski twierdzi, że był tylko niemym widzem, lecz strona oskarzająca chce mu udowodnić, że brał udział i to bardzo czynny.

— Aldermani nasi chcą także pokazać iż umią grać w piłkę (baseball). Z komitetu finansowego utworzył się "team" i to jak następuje: Ald. Neagle, kapitan i "pitcher"; ald. Hurt, "shortstop"; ald. Maypole, "catcher"; ald. Powers, "centre field", ald. Schlake, "second base"; ald. Carcy, "first base"; ald. Kunz, "third base"; ald. Raymer, "left field", ald. Alling, "right field". Drugi "team" ma być uformowany przez aldermana Rector'a. Ald. Coughlin ma być "field umpire" a burmistrz Harrison "umpire behind the plate". Komisyonarz McGann ma być agentem prasowym a "Steve" Rowan będzie zważał na spokój.

— W środę rozpoczął się proces przeciw Emilowi Michałowi Rolinger, oskarzonemu o to, iż w dniu 15 grudnia zr. zamordował swą żonę Teresę, umieścił zwłoki w szafie i potem podpalił budynek, aby zniszczyć ślady zbrodni.

— Krwawe zajście miał w środę popołudniu policyant Jan D. Baginski z stacyi przy Maxwell ul. w pobliżu szkoły na Polk ulicy, pomiędzy Halsted i Desplaines ulicami, z znaczną liczbą Włochów. Włosi zgromadzili się przed szkołą i hałasowali niezmiernie. Baginski kazał się rozejść, lecz jeden z nich uderzył go w twarz. Gdy chciał napastnika aresztować napadł go tłum, wyrwał mu więźnia z rąk i począł go bić pięściami, kopać i żgać nożami. Bagiński wydobył natenczas rewolwer i strzelił trzy razy. Wynikiem było, że 22 lata liczący Biasso Leo, zamieszkały pod no. 196 przy W. Polk ulicy został zabity, jego 23 lata liczący brat Sanariel Leo został niebezpiecznie, a stryjeczny jego brat Franciszek Leo lekko ranionym. Gdy wóz policyjny nadjechał nie było na miejscu wypadku nikogo oprócz Baginskiego, trupa i dwóch rannych. W stacyi policyjnej pokazał Baginski swój surdut, który w trzech miejscach był przekłóty nożami. Rannych odwieziono do szpitala powiatowego.

— Były policyant Patrick Furlong, który nie tak dawno podczas sporu w piwiarni Wagner'a na rogu 60 i State ulic zastrzelił swego kolegę Edwarda C. Leach, został skazany na 14 lat więzienia.

— W środę ukończył się proces pięciu ludzi, którzy w dniu 5 stycznia rb. brali udział w morderstwie policyanta Wallnes'a, których napotkał przy obrabowaniu składu towarów bławatnych F. Bergman'a przy W. 21 ul. Jerzy Simpson, który zastrzelił Wallner'a został skazany na dożywotne więzienie, Frank R. Ford na 25 lat, Fred Jones na 25 lat, Tomasz McFadden na 14 lat więzienia a Edward Lally został uznanym niewinnym.

— Ostateczne święcenia kapłańskie odebrał w środę w Katedrze Najśw. Imienia Jan G. Jendrzejek, syn znanego tutejszej Polonii biznesisty.

— W nocy z środy na czwartek wybuchł pożar w okręgu drzewnym położonym na północno-wschodnim narożniku 22 i Laflin ulic., gdzie się znajdują znane składy różnego drzewa i fabryki wyrabiające drzwi, ramy do okien, okiennic i tym podobno przedmioty. Trzy fabryki zostały obrócone w popiół a 150 ludzi utraciło skutkiem tego pracę. Strata ogólna wynosi $400,000. Ogień powstał w fabryce firmy Gauger & Son wskutek explozyi. Niewiadomo, co było przyczyną explozyi.

— Kobieta widocznie obłąkana przybyła w czwartek wieczorem do lokalu H. Myszkowskiego pod no. 695 przy Noble ul. i przedstawiła mu się jak jego żona. Gdy Myszkowski nie chciał ją uznać, napadło ją szaleństwo. Została uwięzioną i umieszczoną w stacyi przy W. Chicago ave. Nazywa się Maryanna Zatorska, liczy lat 25 i mieszka pod no. 25 przy Front ul. W ostatnich czasach została już kilkakrotnie aresztowaną za podobne postępowanie.

— Władysław Czarnecki, z pod no. 566 przy Dickson ul. przybył w czwartek do stacyi policyjnej przy W. Chicago ave. i doniósł, że od kilku dni kobieta jakaś czarno ubrana, której niezawodnie braknie piątej klepki, stawa rychło rano na rogu Division i Cleaver ul. i uzbrojona w nożyce rzuca się na każdego mężczyznę, który tędy przechodzi. On i kilku przyjaciół musiało w czwartek rano ocalić się ucieczką przed nią. Kilku detektywom polecono, aby schwytali niebezpieczną ową kobietę.

— Wiel. ks. Jan Kasprzycki został w niedzielę po południu uroczyście wprowadzony do kościoła św. Stanisława Kostki, jako proboszcz tej parafii i prowincyał prowincyi chicagoskiej OO. Zmartwychwstańców. Przed południem miał jeszcze Mszę św., w kościele św. Jana Kantego. Po południu reprezentanci towarzystw przy kościele św. Stanisława Kostki, wolontaryusze polscy i komitety parafialne przeprowadziły go uroczyście z dawniejszej do teraźniejszej parafii. Mowę przywitalną miał ks. Franciszek Gordon.

— Za staraniem hr. Rozwadowskiego, konsula włoskiego w Chicago, został w sobotę aresztowany policyant Bagiński, który zastrzelił Biagio Leo i ranił braci tegoż Saverio i Francesco Leo w środę po południu przed szkołą na W. Polk ul. Włosi twierdzą, że Bagiński strzelił bez najmniejszego powodu do tego.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

BRIDGEPORT, Conn., 15 maja, 1899.

W dniu 8 maja, wieczorem, w hali Kowalickiego przy Willard ul., w Bridgeport, Conn., odbyła się podwójna uroczystość, t. j. obchód 108 rocznicy Konstytucyi 3 Maja, który urządziło Tow. Gwardyi T. Kościuszki i zarazem rozwinięcia sztandaru narodowego tegoż Towarzystwa.

Obchód zagaił kapitan Gw. T. Kościuszki, ob. Ignacy Dąbrowski i powołał na przewodniczącego, starego wiarusa, byłego kapitana-organizatora, obecnie majora Gw. Kościuszki, Walerego Szymańskiego, na wiceprezesów prezesów wszystkich Towarzystw, biorących udział w obchodzie, na sekretarza ob. Pawła Lubik.

P. J. Bieliński treściwie wyłuszczył zgromadzonym cel obchodu Konstytucyi 3 Maja, poczem odśpiewano "Boże coś Polskę."

Po odśpiewaniu naszego hymnu narodowego zwróciły się oczy wszystkich obecnych w stronę, zkąd postępował chorąży Towarzystwa z sztandarem amerykańskim, a za nim 7 panien ubranych w stroje narodowe, z sztandarem polskim. Futerał zdjęli major W. Szymański i kapitan Dąbrowski. Major Szymański wypowiedział stósowną mowę. Sztandar wyszedł z pracowni pani Słomińskiej w Chicago i przedstawia się wspaniale. Następnie chór odśpiewał "Marsz Dąbrowskiego—Jeszcze Polska nie zginęła."

Drugim mówcą był p. Ignacy Chmielewski, który w swej mowie nawoływał do "zgody i jedności" i zachęcał młodzież do wypełniania jej obowiązku pod względem Matki-Polski.

Pani Safian wystąpiła z deklamacyą "Trzeci Maj." Deklamacyę miał także ob. Edward Pużewski. Śpiew "Tysiąc walecznych" zakończył obchód.

Po obchodzie wystąpiło kilkadziesiąt par do poloneza, którym rozpoczął się bal, który trwał do rana.

Wszystkim Towarzystwom, jako też Szanownej Publiczności w ogóle, która raczyła brać udział w podwójnej uroczystości zasełа Tow. Gw. T. Kościuszki staropolskie "Bóg zapłać."

P. LUBIK,
sekr. obchodu.

DELANO, Minn., 15 maja, 1899.

W Delano mieszka około 140 familii, którzy przeważnie pochodzą z Górnego Szlązka; każdy z nas wie, że jest Polakiem. Właściwy rozwój naszej kolonii rozpoczął się w przeszłym roku, gdyśmy założyli Towarzystwo Bratniej Pomocy pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Początek był trudny, lecz obecnie Towarzystwo pięknie się rozwija. Liczy już 50 członków i zostało przyjęte do "Unii Polskiej w Ameryce", jako grupa 72.

Towarzystwo nasze zostało zaproszone na obchód Konstytucyi 3 Maja w Minneapolis, który to obchód się odbył w niedzielę 7 maja. Zostaliśmy mile przyjęci a obchód był świetny. Czynny udział w nim brało około 1500 Polaków należących tak do "Unii" jak i do "Związku Narodowego."

Po pierwszy raz Polacy z Delano byli na tak świetnym obchodzie i spodziewamy się, że i w przyszłości wszyscy z nas będą brali udział w podobnych obchodach.

Towarzystwom z Minneapolis przesełamy podziękowanie za to, że Towarzystwo nasze postawili na pierwszem miejscu.

Bracia Polacy w Delano! Przystępujcie do naszego Towarzystwa. Pokażmy obconarodowcom, że jesteśmy Polakami i musimy sobą rządzić bez obcej pomocy. Przez to ojczysta mowa nasza będzie w lepszem poszanowaniu Pocóż wstępować do towarzystw niemieckich, gdzie nic nie rozumiecie, gdzie wciąż wam każą płacić, i nawet chcą karać Polaka, gdy ten zachoruje i zamiast mu dać jego należytość, pokażą mu "figę." Nasza polska organizacya wypłaca rzetelnie za czas choroby. Łączmy się Bracia! Bądźmy Polakami; żyjmy jako tacy i umierajmy jako Polacy. Kto się wstydzi mowy polskiej, ten już przestał być Polakiem.

Z bratniem pozdrowieniem w imieniu komitetu

SZYMON KITTOK,
Delano, Minn.

W sprawie pomnika Kościuszki.

Nie chodzi nam o to, gdzie pomnik Kościuszki stanie, lecz chodzi nam o to, aby stanął "Fair" dotychczas nie okazuje żadnych korzyści na "pomnik" Brak jeszcze kilka tysięcy dolarów. Gdyby jednakże każdy Polak należący do Towarzystw chicagoskich wpłacił po 10c., a każdy zagraniczny po po 5 c. to mielibyśmy i pomnik dla Kościuszki, a zostałoby jeszcze kilka centów na "mauzoleum" dla śp. ks. Barzyńskiego.

☞ "Straż" myli się, gdy powiada, że żadna gazeta polska nie podała memoryału całkowicie. "Gazeta Polska w Chicago" podała memoryał w jednym numerze *całkowicie.*

☞ Urząd pocztowy donosi nam, że paczka adresowana do F. Spychalskiego, lb. 57, nie ma odbiorcy. Ob. Spychalski niechaj się przejdzie na pocztę i zabierze, co mu się należy.

☞ Ob. Telesfor Wiśniewski, Dawson, Pa. Jeżeli Pan jesteś zupełnie zdrowym na ciele i duszy, to nic nie przeszkodzi Panu do wstąplenia do wojska amerykańskiego, zwłaszcza teraz, gdy żołnierz jest potrzebnym. Bióra rekrutujące znajdują się po wszystkich większych miastach.

☞ Na poczcie w Archibald, Pa,, znajduje się paczka książek, wysłana z naszej księgarni. Ten, któremu się ta paczka należy, niech się zgłosi po nią na poczcie.

☞ Na poczcie w Nowym Yorku znajduje się paczka adresowana do J. Delmata, 12 ul. i 4 ave. Niechaj się zgłosi po nią.

☞ Dla John'a Szot znajduje się paczka książek na poczcie w Wilkesbarre, Pa. Niechaj idzie po nią. W biórze tej samej poczty w Wilkesbarre znajduje się także paczka adresowana do F. Kumyserajlys.

☞ W ważnej sprawie konsul austryacki poszukuje Zofią Kopala (pochodzącą z Gumniska, p. Dębica, w Galicyi.)

Zgłosić się należy do Kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

Ceny Targowe.

Chicago, 23 Maja 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	74—77
" No. 3 "	72½—73½
Latowa No. 2	—69¼—71½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—34
No. 2 żółta	—34
Owies, buszel	
No. 2. biały	30
Żyto, buszel	
No. 2.	54—62
Jęczmień	38—39
Wieprzowina, 100 funtów	8.15—8.25
Smalec,	4.97½—5.00
Żeberka,	4.55—4.85
Siemiona, 100 funtów	
lniane	89—1.07½
Tymotka	1.30—2.45
Koniczyna	—.745
Siano	
Wyborna tymotka	11.00—11.50
No. 1	10.00—10.50
No. 2	9.50—10.00
No. 3	8.00—9.00
Choice prairie	10.50—11.00
No. 1	8.50—9.50
No. 2	7.00—8.00
No. 3	6.00—6.50
No. 4	5.00—5.50
Ospa	—10.50
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.50—3.60
Spring patents	3.55—3.75
Piekarska, worek 196 ft.	2.50—2.70
Żytnia miech	2.50—2.70
Ospa	—11.50
Jarzyny:	
Stręki buszel	1.50—2.00
Cebula pudło	40—50
Ogórki, tuzin	35
Pieplant, crate	—50
Sałata, case	25—30
Pomidory	2.00—2.35
Szparagi	50—60
Nowe kartofle, beczka	4.00—4.75
Kartofle buszel.	
Burbanks	35—38
Hebrons	32—34
Peerless onwe	3.25—3.50
Triumphs	3.50—3 75
Bob i groch, buszel:	
Nowy	—1.10
Mediums	—1.08
Brown Swedish	1.75—1.85
Owoce:	
Pomarańcze, case	2.75—3.25
Cytryny, pudło	2.75—3.25
Jabłka, Beczka	3.75—5.00
Banany	60—1.50
Poziomki, case	1.25—1.90
Drób żywy:	
Kury funt	9—9½
Kaczki	7—7½
Indyki	9½—11
Gęsi tuzin	3.50—5.00
Masło:	
Creamery, funt.	17½
Dairy	12—16
Packing	10—10½
Łój, funt	2½—3¼
Jaja, tuzin	12—12
Ser: Young America	10¼—10½
Twins	9—9½
Brick	7½—7¾
Szwajcarski	12½—13
Limburger	8—9
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9—9½
Dobra	7—7½
Zwyczajna	6—6½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9
No. 2, " "	—8
Cielęce No. 1	—11
" No. 2	—9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.35—5.65
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.05—5.30
Dobre	4.65—5.00
Zwyczajne	4.30—5.00
Texaskie byki	4.30—5.00
Dobre krowy	35.00—50.00
Cielęta	4.50—3.75
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.90—3.97½
Zwyczajne	3.85—3.90
Asortowane, 150 do 180 funtów	3.77½—3.82½
Biedne	1.60—3.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	5.10—5.50
Zachodnie	4.80—5.10
Jagnięta zwyczajne	4.85—5.75
Wyborne jagnięta	6.00—9.00
Ryby:	
Black Bass funt.	—11
Szczupaki	—5
Pickerel	4—5
Okunie	2½—3
Bullheads	—5

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.